Wyd. B Cena egzemplarza 3 zł.

Echo Krakowa

Nr 218 (509)

Rok II. Kraków, niedziela 10 sierpnia 1947 r.

Połów ryb na Mazurach

(patrz strona 4-ta)

ROŚNIE NAPÓR NA TRUMANA,

by jechał do Moskwy i ratował ze STALINEM świat przed kryzysem

LONDYN (obsł. wł.). **Za „Evening Standart" wczoraj podał wiadomość poważny dziennik „Manchester Guardian", że napór na prez. Trumana rośnie, by jechał do Moskwy i porozumiał się z generalissimusem Stalinem we wszystkich drażliwych sprawach. Podaje się przytem, że chwiejne nastroje w Ameryce spowodował kryzys w Anglii.**

Wobec głębokiego kryzysu w Wielkiej Brytanii i braku entuzjazmu w Europie Zachodniej dla jednostronnych układów, przyjmuje się ewentualność zrewidowania planu Marshalla i dostosowania go także do potrzeb Europy Wschodniej.

Pismo uważa, że kierownicy trzech największych mocarstw powinni powrócić do praktyki spotkań z czasów wojny przeciw Hitlerowi. Spotkania owe dodawały otuchy cierpiącej ludzkości, a w rozmowach osobistych zacierały się różnice, których nie mogli wyjaśnić ministrowie.

W podróży do Moskwy byłby nieodzowny dla Trumana Marshall, a także Vandenberg, z ramienia senackiej komisji spraw zagranicznych.

Musieli wziąć ślub przez telefon, chociaż zaręczyli się normalnie

NOWY JORK. Niejaki Mabs z Nebraski zaręczył się w czasie wojny we Francji z panną Hahn Władze amerykańskie robiły jednak jego wybrance trudności z wyjazdem do Stanów Zjednoczonych. Wobec tego Mabs postanowił ożenić się z panną Hahn za pomocą depeszy. Udał się więc do urzędnika stanu cywilnego i wyraził życzenie zawarcia ślubu z narzeczoną przebywającą we Francji. Urzędnik wysłał wtedy pod wskazanym adresem depeszę z zapytaniem czy chce zostać żoną Mabsa. Po otrzymaniu twierdzącej odpowiedzi telegraficznej został spisany akt ślubny, który następnie wysłano do Francji celem umożliwienia pani Mabs wyjazdu do Ameryki, do męża.

W sobotę, tj. 9. VIII. o godzinie 17-tej odbędzie się w świetlicy (duża sala) KW PPR — Rynek Gł. 25, referat tow. ministra Fiderkiewicza, na temat obecnej sytuacji politycznej.

Przybycie członków partii obowiązkowe!

Według danych nieoficjalnych w starciach z wojskiem, do których doszło podczas strajku powszechnego w Tunisie, zginęło 40 osób, a około 1000 odniosło rany. We środę wieczorem francuski Prezydent Generalny oficjalnie zakomunikował o zakończeniu strajku.

Kapitaliści zabrali się już do roboty w Indonezji

HAGA. Rząd holenderski postanowił tereny, zawierające jedną z najbogatszych w świecie złóż cyny, wydzielić z granic republiki indonezyjskiej.

Według ogłoszonego dekretu wyspy Banka i Billiton, położone pomiędzy Sumatrą i Borneo, otrzymują „samorząd". Analogiczne postanowienia odnoszą się do bogatych w złoża bauksytu, podstawowego surowca do produkcji aluminium, wysp Riouw.

Lewica Labour Party znów atakuje

Plan czekania na dolary ostro skrytykowany

LONDYN. Ataki na rząd Attlee, w związku z jego projektami reform, idą z różnych stron. Nie tylko konserwatyści i liberali ostro zwalczają plan gospodarczy rządu, lecz grupa lewicowa Labour Party również nie kryje swego niezadowolenia z programu rządowego. Labourzyści zarzucają premierowi Attlee, że podczas opracowania swego planu miał oczy zwrócone na Amerykę i nie uwzględnił w całej pełni wszystkich możliwości narodu angielskiego. W kołach lewicy labourzystowskiej, konsolidującej się obecnie dookoła grupy „Keep Left" program rządowy nazywa się „planem czekania na dolary". Zwraca się uwagę na to, że rząd nie zapowiada żadnych zmian w dziedzinie polityki zagranicznej, co nieuchronnie musi doprowadzić do katastrofy gospodarczej Wielkiej Brytanii.

Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że lewica Labour Party (Keep Left) zredagowała memorandum, zawierające krytykę planu rządowego. Memorandum podpisało dotąd 200 labourzystów.

Wczorajszy „Daily Herald" zawiera w artykule wstępnym argumenty polemiczne na zarzuty lewicy Labour Party. Organ Labour Party podkreśla, że Attlee przemawiał w Izbie Gmin, jako premier, a nie jako przywódca partii.

WSZYSCY ATAKOWALI PREMIERA ATTLEE W IZBIE GMIN

CHURCHILL

sądzi, że przyznanie rządowi żądanych pełnomocnictw byłoby „kompletnym zniesieniem parlamentu" i „czekiem in bianco". Oświadczenie premiera Attlee — Churchill określił jako „niewłaściwe i mętne". Po tych wywodach Chruchill zgłosił wniosek o odrzucenie projektu rządowego.

CLEMENT DAVIES liberał

również zgłosił wniosek o odrzucenie projektu i zaatakował go podobnie jak Churchill, zarzucając rządowi Partii Pracy tendencje „totalistyczne".

CROSMAN (poseł z tzw. grupy rebeliantów)

wyraził ubolewanie z powodu niepowodzenia dotychczasowych rokowań handlowych ze Związkiem Radzieckim. Sądzi on, że stało się tak dlatego, że z braku dostatecznego planowania Wielka Brytania nie mogła zagwarantować dostaw dla Związku Radzieckiego. Poseł Crossman pragnie, by omawiana obecnie ustawa doprowadziła do takiego socjalistycznego planowania, które umożliwiłoby produkcje na rzecz rynku radzieckiego i wschodnio-europejskiego. Podkreślił on z naciskiem, że wszelkie sugestie, iż nie należy wznawiać rokowań handlowych w Moskwie z obawy, że zdenerwuje to Amerykę, są „sugestią narodowego samobójstwa".

Tiso nie żyje, ale jego zwolennicy głośno żądają podziału Czechosłowacji

Praga, (obsł. wł.).

W Luhaczowicach w Słowacji odbyła się przy udziale przedstawicieli czeskiego i słowackiego życia politycznego konferencja, na której przedyskutowano projekty, dotyczące przyszłej konstytucji czechosłowackiej. Przewodniczący Słowackiej Rady Narodowej a jednocześnie prezes Słowackiego Stronnictwa Demokratycznego — dr Lettrich wysunął projekt, aby w nowej konstytucji uznano Słowacką Radę Narodową jako samodzielny parlament ustawodawczy. Miałaby jej podlegać Rada pełnomocników rządu w Słowacji.

Dr Lettrich oświadczył, że słowackie Stronnictwo Demokratyczne nie zamierza odstąpić od swych żądań, ani też dyskutować na ten temat. Przeciwko projektowi demokratów słowackich wypowiedzieli się liczni politycy czescy i słowaccy, twierdząc, że tego rodzaju dualizm polityczny przyniósłby państwu niepowetowane szkody. Prezes słowackiej partii socjal demokratycznej — Ivan Frlicka oświadczył, że partia jego domagać się będzie rozwiązania Słowackiej Rady Narodowej i Rady pełnomocników rządowych. Socjaldemokraci słowaccy uważają, iż istnienie takich instytucji osłabia jedność państwa czechosłowackiego i że nowa konstytucja republiki przewiduje tylko jeden parlament i jeden rząd.

Petkow tworzył armię podziemną i czekał interwencji z zagranicy

SOFIA. Wczoraj rozpoczął się proces przeciwko Petkowowi, przywódcy prawicy chłopskiej w Bułgarii. Petkow oskarżony jest o zdradę stanu. Wraz z nim odpowiadają inni spiskowcy. Przeciwko Petkowowi badani byli spiskowcy, zasiadający wraz z nim na ławie oskarżonych. Płk. Marko Iwanow przyznał się do winy, stwierdzając, że pod wpływem Petkowa wziął udział w wytworzeniu organizacji podziemnej pod nazwą „Unia wojskowa".

Następnie przesłuchiwany był Dymitr Iwanow, b. sekretarz lokalnej organizacji wojskowej, a później zastępca sekretarza generalnego opozycyjnej partii chłopskiej, na czele której stał Petkow. Z jego zeznań wynikało m. in., że w szeregi legalnej opozycji przyjmowano również faszystów. Mówiąc o swych kontaktach z Pikowem, oskarżony stwierdził, że Petkow oczekiwał zmian w Bułgarii wskutek nacisku z zewnątrz. Poza sabotażem aprowizacyjnym w myśl instrukcji Petkowa zwolennicy opozycji mieli utworzyć kadry wojskowe do walki z rządem. Petkow liczył również na to, że dzięki nieporządkom wewnętrznym powstałym w kraju, opozycja będzie mogła prosić o interwencję zbrojną wojsk cudzoziemskich z Grecji i Turcji.

Piękny Afrykanin przybył do Londynu

i domaga się samodzielności dla 12 miljonów tubylców

Wielką sensację wzbudził tutaj piękny Afrykanin, w uroczystym narodowym stroju, który zatrzymał się w jednym z londyńskich hoteli. Jest to Mallam Bukar Dipcharina, jeden spośród siedmiu delegatów Rady Narodowej Nigerii i Kamerunu, którzy przybyli do stolicy W. Brytanii w celu rozmówienia się z brytyjskim ministrem kolonii, Creech Jones'em, któremu pragnęli przedstawić sprawę udzielenia koloniom afrykańskim samodzielności. Delegacja chce skłonić rząd brytyjski do podjęcia natychmiastowych kroków w kierunku udzielenia wymienionym wyżej koloniom samodzielności.

Mallam Bukar Dipcharina reprezentuje prowincje północne, w których na 12.000.000 ludności istnieje tylko jedna szkoła średnia i gdzie chłop, zarabiający rocznie 15 funtów szt., musi płacić podatek w wysokości 1 funta szt. Mówi on bez żadnych ogródek o dążeniu rządu brytyjskiego do poróżnienia między sobą ludów afrykańskich, zaznacza jednak, że usiłowania te nie mają obecnie żadnych widoków powodzenia.

Dr Nnamdi Azikiwe oświadczył, że wielu spośród europejskich urzędników administracyjnych, którzy popierali dążenia tubylców do uzyskania samorządu, zostało zwolnionych z zajmowanych stanowisk.

Pani Funmilaye Ransome-Kuti z nigerskiego Związku Nauczycieli naświetliła sytuację kobiet tamtejszych, które nie posiadają dotychczas prawa głosu.

Naród rumuński przystępuje do wymierzenia kary zwolennikom Hitlera

BUKARESZT (PAP). Parlament rumuński uchwalił ustawę o ściganiu zbrodni wojennych. Na mocy tej ustawy pociągnięte być mają do odpowiedzialności sądowej wszystkie osoby, które w okresie wojny nie respektowały prawa międzynarodowego, źle traktowały jeńców wojennych, okradały okupowane terytorium, zdobyły majątki korzystając z rasowego ustawodawstwa norymberskiego, ułatwiały wstąpienie do wojsk hitlerowskich w Rumunii i uprawiały propagandę na rzecz osi. Ukarani zostaną również politycy, którzy doprowadzili do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu, ci wszyscy, którzy opuścili Rumunię razem z armią hitlerowską, prokuratorzy wojskowi i cywilni, którzy przyczynili się do egzekucyj, wykonawcy aktów terrorystycznych, komendanci i strażnicy obozów koncentracyjnych, jak również organizatorzy get.

ARGENTYNA ODSYŁA WŁOSKICH IMIGRANTÓW

RZYM. Pierwsza włoska ekspedycja emigracyjna do Argentyny zakończyła się zupełnym fiaskiem, albowiem rząd argentyński postanowił większość imigrantów odesłać z powrotem do Włoch.

Jak wiadomo, rząd Perona oświadczył gotowość przyjęcia kilkaset tysięcy imigrantów włoskich przede wszystkim fachowych robotników przemysłowych i rolnych. Władze rzymskie natomiast nie przestrzegały postanowionego przez Buenos-Aires warunku i wysłały do Argentyny szereg niewykwalifikowanych robotników oraz wszelkiego rodzaju intelektualistów, jak: adwokatów, dziennikarzy, doktorów filozofii itp. Skutkiem tego rząd argentyński postanowił odesłać z powrotem do Włoch wszystkich emigrantów, nie będących wykwalifikowanymi robotnikami przemysłowymi i rolnymi.

Radiostacja demokratycznej armii greckiej ogłosiła komunikat o wzmożonej działalności bojowej na obszarze Tracji i Macedonii. Szczególnie ożywione walki toczą się w pobliżu Lerin. Opanowano kilka ważnych linii komunikacyjnych. W pobliżu Komotina przerwano komunikację kolejową między Aleksandropolisem a Salonikami.

Zacieśniamy jednolity front robotniczy

W całym kraju odbywają się wspólne obrady kierowniczych aktywów PPR i PPS. Słyszeliśmy o takich obradach m. in. w Łodzi, Lublinie, Gdańsku, Bydgoszczy, Białymstoku, Olsztynie. Jak wynika z przebiegu tych spotkań — uczyniony został dalszy krok w zbliżeniu i zaciśnieniu współpracy.

Potwierdza się więc słuszność linii postępowania i uchwał kwietniowego plenum KC PPR. Okazało się dowodnie, jak żywy odźwiek budzą w szeregach pepesowców i peperowców ostatnie uchwały Rady Naczelnej PPS, kładące kres wahaniom w niektórych ogniwach bratniej partii.

Ze szczególnym naciskiem podkreślono konieczność zachowania czystości szeregów partyjnych, wyplenienia z nich wszelkich szkodników i obcych naleciałości. Można ten cel osiągnąć przez wzajemną wymianę informacji i materiałów w tych sprawach.

Wzięto również pod uwagę konieczność pełnej realizacji tych dążeń przez wciągnięcie do współpracy także dołowych ogniw organizacyjnych. Postanowiono zorganizować w poszczególnych województwach wspólnych kursów ideologicznych.

Wyrazem wspólnoty działania będzie walka z wrogą propagandą, jak również z reakcyjną ideologia wśród rzesz bezpartyjnych. W tym celu odbywać się będą zebrania dyskusyjne, na których zarysuje się rzetelna myśl demokratyczna.

Członkowie bratnich partii mają obowiązek przeciwstawiania się podziemiu gospodarczemu. Nie obojętną dla nich rzecza jest również sprawa zwiększenia realnej wartości płac i sprawiedliwego podziału dochodu społecznego. Już dzisiaj możemy zanotować urzeczywistnienie tych postulatów przez udział w komitetach obywatelskich, walczących ze spekulacją i z drożyzną. W ten sposób świat pracy pilnuje, aby nie zmarnował się jego dorobek przez knowania elementów aspołecznych.

Możemy być dumni z naszych osiągnięć w dziedzinie odbudowy kraju, z tego, że stopniowo pokonujemy trudności, wynikające z przejść wojennych i pozostałości okupacyjnych. Nie zapominamy także o udziale w międzynarodowym ruchu robotniczym. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że jednolity front robotniczy jest zabezpieczeniem przed roszczeniami i próbami ekspansji tych czynników, które są spadkobiercami faszyzmu. Dlatego przyjaźń i wzajemne zrozumienie naszych partii robotniczych jest rękojmia, że nie zmarnujemy zdobyczy i osiągnięć obozu wielkich reform.

Zagadka mordu w Niedzicy wyjaśnia się

Buty i bluza zdradziły sprawcę

(Od własnego korespondenta)

NOWY TARG. Już kilka tygodni upłynęło od chwili popełnienia krwawej zbrodni na trzech milicjantach z posterunku Niedzica. Zbrodnia ta uległa częściowo zapomnieniu, jednakże organa śledcze nie zaprzestały dalszej intensywnej pracy. Naszemu reporterowi udało się zdobyć kilka nowych szczegółów w tej sprawie.

Po dokonaniu mordu sprawcy zrabowali znajdujące się na posterunku pieniądze w kwocie około 36 tys. zł. oraz poszczególne części garderoby i obuwia będące własnością ofiar. Po dokonaniu mordu i rabunku sprawcy zbiegli, ukrywając się po kolei w kilku wsiach na polsko-czechosłowackim pograniczu. Pomimo braku dokładnych danych pościg nie ustawał i bandyci, czując zbliżające się niebezpieczeństwo, przekroczyli granicę, udając się na słowacką stronę.

W jednym z poprzednich numerów donosiliśmy o skontaktowaniu się polsko-czechosłowackich władz bezpieczeństwa, które zobowiązały się do wzajemnego ścigania i wydania przestępców kryminalnych.

Mordercy ścigani z kolei przez władze czechosłowackie znów przekroczyli granicę wracając na polską stronę. Przed kilku dniami komendant odcinka WOP-u dokonał sensacyjnego aresztowania w Nowym Targu, ujmując jednego z poszukiwanych przestępców. Sprawca posiadał część zrabowanej na posterunku w Niedzicy gotówki. Będąc w stanie podchmielonym zjawił się on w Nowym Targu, gdzie w poszczególnych knajpach wydawał resztki zrabowanej kwoty.

Przechodzący ulicą komendant odcinka WOP-u rozpoznał przestępcę, który był ubrany w zrabowane zamordowanemu milicjantowi buty i bluzę. Sprawca został natychmiast aresztowany.

Pomimo oskarżających go dowodów rzeczowych w postaci własności ofiar morderca nie chce przyznać się do winy.

Ze względu na dobro śledztwa bliższe szczegóły tyczące ujętego mordercy, muszą być na razie zachowane w tajemnicy.

Władze bezpieczeństwa prowadzą nadal drobiazgowe śledztwo i zagadka krwawego mordu w Niedzicy w najbliższym czasie zostanie rozwiązaną, a sprawcy staną przed sądem.

B.

AMNESTIA TOWAROWA

RZECZPOSPOLITA

wyjaśnia znaczenie i rolę ogłoszonej przez władze państwowe amnestii towarowej.

Amnestia towarowa ma, rzecz jasna, doniosłe znaczenie. Pozwala na uporządkowanie wielu branż naszego handlu i ostatecznie rozwiązuje otwarte odtąd zagadnienie ukrytych zapasów towarowych. Możliwość bezkarnego ujawniania artykułów pochodzących niejednokrotnie z nieznanych źródeł, które w innych warunkach podlegałyby konfiskacie, otwiera drogę powrotu do legalnego i uczciwego handlu dla tych, którzy z niej zboczyli. Nie znaczy to jednak, jak już podkreśliliśmy, że amnestia pozwala na legalizowanie nielegalnych tranzakcji z okresu względnej stabilizacji naszych stosunków gospodarczych, a sprzecznych z prawodawstwem.

Amnestia — to jeden jeszcze krok naprzód do uzdrowienia naszego handlu i oczyszczenia go z powojennych anomalii, oraz do właściwej współpracy na polu gospodarczym wszystkich trzech sektorów.

Odkopane kurhany mówią,

że żony były palone w czasie pogrzebu ich mężów

ŁÓDŹ (PAP). Miejskie Muzeum Prehistoryczne i Zakład Prehistorii Uniw. Łódzkiego prowadzą na terenie woj. łódzkiego szereg prac wykopaliskowych. W wielu wypadkach prace te uwieńczone zostały b. cennymi wynikami. M. in. pod Lutomierskiem w pow. laskim odkryto dobrze zachowane części osady z okresu t. zw. kultury trzcinieckiej (1000 lat przed Chrystusem) oraz osady z okresu kultury łużyckiej (400—250 lat przed Chrystusem). Znaleziono tu również ślady palenisk, ułamki ceramiki itp.

W pobliżu wsi jesienna-Klekot odkopano cmentarzysko kurhanowe. Ekspedycje badawcze U. Ł. rozkopały dotychczas około 30 kurhanów, zawierających groby szkieletowe. W wielu wypadkach były to groby podwójne, co każe przypuszczać, iż w epoce powstawania kurhanów, istniał zwyczaj palenia żon w czasie pogrzebu ich mężów. W grobach znalezione zostały liczne przedmioty codziennego użytku, służące do ozdoby oraz ciekawe wykopaliska. Na przedmieściu Ruda Pabianicka odkopane zostało prasłowiańskie cmentarzysko 1-go wieku przed Chrystusem. Wykopano szereg dobrze zachowanych przedmiotów oraz kości ludzkich. Obecnie opracowywana jest monografia o wynikach badań tego cmentarzyska, która ogłoszona zostanie w najbliższym czasie.

Palą się rozległe podszycia i torfowiska koło Wrocławia

WROCŁAW (PAP). Na terenie powiatu Bolesławiec wybuchł pożar lasu. Straty spowodowane pożarem są wielkie. Pastwą pożaru padły młode sośniaki, w nadleśnictwie zaś Lisek pożar objął starodrzew. W Lisku część pożaru zlokalizowano i palą się tylko podszycia i torfowiska, na granicy zaś powiatu Zagań lasy płoną nadal. Zdołano zlokalizować i ugasić pożar w Osiecowie, Porowie i Nowogrodzeniu. W akcji ratunkowej bierze udział miejscowa ludność cywilna oraz oddziały wojskowe.

W trosce o zwiedzających Targi Gdańskie

Dla zapewnienia dachu nad głową uczestnikom wycieczek, przybywającym na Międzynarodowe Targi Gdańskie — Polski Zw. Zachodni urządził istne **miasto namiotów w Sopocie.** W pobliżu brzegu morskiego powstała tam kolonia, zaopatrzona w światło elektryczne, bufet, przechowalnie.

Nowoczesna chłodnia w Bytomiu

Przy rzeźni miejskiej w Bytomiu rozpoczęto budowę nowoczesnej zamrażalni mięsa. Pozwoli ona na przechowywanie 500 ton mięsa przez kilka tygodni. Urządzeń chłodniczych dostarczają huty śląskie i firmy krakowskie. W zamrażalni tej da się osiągnąć temperaturę 20 stopni poniżej zera. Koszt budowy wyniesie blisko 13 milionów zł.

20 LITRÓW BIMBRU znaleziono we wsi Ruciska (powiat biłgorajski) u gospodarza Józefa Pawęskiego. Ponadto w zagrodzie jego mieściły się przyrządy do pędzenia bimbru. Pawęski tłumaczy się, że to jest spadek po poprzednim właścicielu, ale przyznał się do potajemnej fabrykacji „samogonu" w „niewielkiej ilości"...

TRAMWAJE I TROLLEYBUSY WARSZAWSKIE będą wkrótce usprawnione po zmontowaniu nowej podstacji, która przybyła z Anglii do Gdyni.

KATASTROFA SAMOCHODOWA wydarzyła się pod znanym letniskiem dolnośląskim Polanicą. Samochód naładowany pasażerami runął na przydrożne drzewo. 4 osoby są w stanie beznadziejnym, 26 osób zostało ciężko, a 7 lżej rannych. Ofiary katastrofy odtransportowano do szpitala w Kłodzku. Zajął się nimi energicznie miejscowy oddział PCK.

NIEWIELKA ILOŚĆ NIEMCÓW pozostała w powiecie kłodzkim; są to osoby chore bądź reklamowane. Po wyszkoleniu kadr fachowców ostatni z Niemców zostaną wysiedleni.

Połączenie kolejowe Sztokholm-Warszawa

Ponieważ w okolicach Świnoujścia odległość od wybrzeża szwedzkiegoi wynosi zaledwo 80 km — już we wrześniu będzie uruchomiona nowa linia kolejowa. Pociąg, idący ze Sztokholmu na promie zostanie wyładowany w Świnoujściu i zmierzać będzie lądem do stolicy przez Międzyzdroje. W ten sposób letniska nadmorskie koło Szczecina będą miały najszybsze połączenie ze Szwecją.

Pod znakiem współpracy ZWM i OM TUR

Organ ZWM „Walka Młodych" donosi, że w całym kraju zacieśnia się współpraca między bratnimi organizacjami ZWM i OM TUR. Coraz częściej spotyka się wiadomości o wspólnych zebraniach i imprezach na terenie całego kraju.

Coraz częściej spotyka się idących razem ulicami zetwuemowców i omturowców. To samo da się zauważyć w brygadach żniwnych: stają tam ramię przy ramieniu i wspólnie pracują a przy tym bawią się...

W Grochowie pod Warszawą omturowcy nie mieli własnego lokalu świetlicowego, więc zjawili się w świetlicy ZWM.

— Prosimy — powiedzieli gospodarze — uważajcie tę świetlicę za swoją. — Od tego czasu każdego dnia można spotkać zetwuemowców i omturowców w jednym lokalu.

Co więcej, w tych dniach wyjeżdża 30 omturowców na obóz ZWM na Dolnym Śląsku.

Podobnych faktów można przytoczyć niemało!

296 traktorów w województwie wrocławskim

Kurs dla traktorzystów, zorganizowany przez Wydział Przemysłowo-Rolny „Społem" we Wrocławiu został zakończony. 290 absolwentów kursu przeszkolono w 14 ośrodkach; udadzą się oni jako fachowcy do gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, gdzie będą prowadzić traktory typu Fergusson.

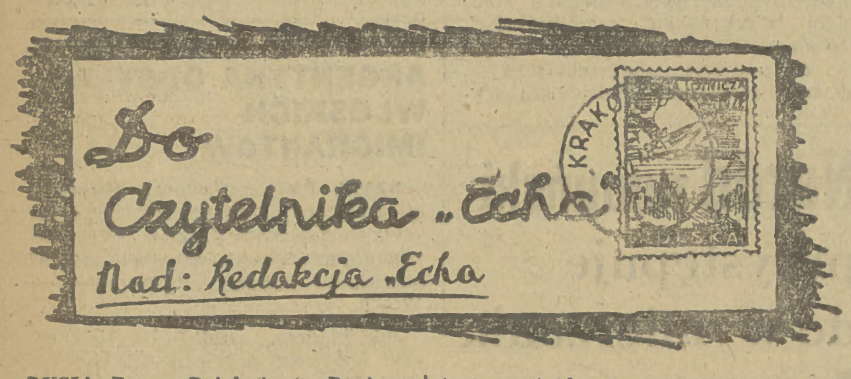

RYSIA B. — Dziękujemy Pani za miłe słowa i cieszymy się, że skorzystała Pani z naszej rady, ale absolutnie nie możemy w naszym „archiwum" znaleźć ani Pani poprzedniego listu ani naszej odpowiedzi. może to było pod jakąś inną szyfrą W tej sprawie możemy Pani zalecić tylko absolutną bierność, bo jeżeli Pani sympatia zerwała bez powodu stosunki i chodzi teraz z innymi kobietami, to przecież nie będzie Pani ubiegać się o jego towarzystwo i uczucie, gdyż było by to poniżej Pani godności i nie prowadziło by zupełnie do celu. Miłości nie można wymusić, a z wymuszonego towarzystwa też nie miałaby Pani żadnej przyjemności. Trzeba, Pani Rysieńko zapomnieć o zmiennym Panu i znaleźć sobie inne towarzystwo.

STARUSZKA B. — Nasza Czytelniczka liczy lat 83, 20 sierpnia 1939 roku przyznano jej jednorazowy zasiłek w kwocie 3.500 zł. i stałą rentę 50 zł. po poległym synu, który był jej jedynym żywicielem. Z powodu wybuchu wojny renta i zasiłek jednorazowy nie zostały podjęte, a papiery, stwierdzające przyznanie renty — zginęły na skutek działań wojennych. Wszczęte obecnie starania pozostają bez rezultatu, staruszka renty nie dostaje, urzędy odsyłaja pytających o tę sprawę od Krakowa do Katowic i z powrotem, a staruszka żyje w nędzy. Nie znając szczegółów sprawy, możemy tylko poradzić by osoby, które znają treść zaginionych dokumentów, podały ją wobec notariusza i potwierdziły własnymi podpisami, a następnie, by dokument ten dołączyć do podania i przesłać je wprost do tego ministerstwa, które sprawę załatwiało, a ono już ją skieruje według właściwości; do Krakowa czy też do Katowic. Jeżeli i to nie pomoże, prosimy znowu zwrócić się do nas.

KAROL P. — Pyta Pan, co zrobić z synkiem sąsiadów, który jest nieznośnym i ordynarnym smarkaczem, zakłóca spokój Pana i jego rodziny, a rodzice zupełnie go nie karcą, a nawet robią impertynencje, gdy mówi się im o tym, że dziecko jest nieznośne. Ma Pan ochotę „zbić smarkacza", ale nie chce się Pan „wplątać w awanturę" więc pyta nas Pan, co robić. — Jeżeli ma Pan uzasadnione podejrzenie, że rodzice owego chłopca używają go po prostu jako narzędzie dokuczania sąsiadom, to powinien Pan o tych różnych, opisywanych przez siebie wyczynach chłopaka — zawiadomić milicję. — Sądzimy jednak, że wystarczy, jeśli Pan, złapawszy pewnego dnia chłopaka na gorącym uczynku, wsypie mu kilka mocnych klapsów, oczywiście ręką, lub paskiem i w miejsce „do bicia przeznaczone", a więc nie robiąc mu żadnej krzywdy ani szkody na zdrowiu. Jeżeli rodzice chłopca zaskarżą Pana z tego powodu do sądu, to tam cała sprawa zostanie wyjaśniona i nareszcie rozetnie się ten „wrzód". Uważamy, że jest to jedyne wyjście gdyż nie może Pan przecież znosić spokojnie różnych wybryków.

MATKA. — Konduktor w tramwaju miał całkowitą rację, dzieci nie powinny stać na ławkach i deptać ich, bo powinno się je od najwcześniejszych lat pouczać o tym, że żyją wśród innych ludzi, z którymi muszą się liczyć. Na zabrudzonej ławce ktoś inny zabrudzi sobie lub zniszczy ubranie, a nie jest żadną przesadą, gdy ktoś dba o czystość i o swój wygląd zewnętrzny. Pani także nie chciałaby zniszczyć sobie garderoby tylko dlatego, że ktoś źle wychowuje dziecko i wmawia mu, że mu wszystko wolno. Z takiego dziecka wyrośnie osobnik aspołeczny i nieznośny w pożyciu, a jeżeli syn Pani będzie taki, to i Pani poniesie tego skutki. W tramwaju i innych miejscach publicznych dziecko musi się zachowywać tak, by nie przeszkadzać innym, a najgorszy i najbardziej aspołeczny system stosują te matki, które żądają, by wszyscy ustępowali ich dzieciom.

Nie różowo po żniwach w najbogatszym powiecie

MIECHÓW w sierpniu. Na bogatej ziemi miechowskiej urodzaje wypadły niezbyt dobrze. Od wczesnej wiosny panuje u nas susza i nawet trawa na łąkach podsycha. Podczas ostrej zimy koniczyny i pszenice powymarzały. Mieszanki wyki zniszczyła czarna mszyca. Paszy już dziś brak. Więc rolnicy rzucają na rynek wielkie ilości bydła. Stąd wynika — chłopskim zdaniem — zniżka cen mięsa wołowego. Idzie więc na Zachód część krów. Idzie na rzeź nasz powojenny dorobek — młodzież podrasowana. (Bydło niższych kategorii wytępili Niemcy). Rolnik oddaje krowę za buty z cholewami. Ostatnio podniosły się nieco ceny na świnie. Niestety spowodowana została ta zwyżka pomorem, który uszczuplił pogłowie nierogacizny.

Oprócz hodowli podstawą dobrobytu rolnika miechowskiego była pszenica. Rolnik siał ją gdzie się tylko dało: po motylkowych, po okopowych a nawet po owsiskach zasilonych obornikiem. Pszenica na wsi była miernikiem wartości. Lecz pszenica w większej części wymarzła, tak że setki hektarów trzeba było zaorać. Reszta po czerwcowych deszczach przedstawiała się świetnie, lecz wtedy padła rdza. Nie będzie ładnej mąki z takiej pszenicy.

Więc upada i druga podstawa naszego dobrobytu. Fundamentem zaś wyżywienia w ogóle i hodowli w szczególności są ziemniaki. Dziś ziemniaki wczesne już wykańczamy, bo nie urosły a w polu późne są jak orzeszki i nać już podsycha. Kląć się chce, że w całej Polsce deszcze, a u nas i w Olkuskim od dwóch miesięcy susza.

Nie ma więc powodu do optymizmu. Chłop myśli o zimie, a tym samym o węglu, którego na miejscu nie można kupić, chyba po 6.000 zł. za tonę... Więc dziesiątki furmanek wybiera się do Zagłębia, by kupić taniej opał.

Mamy się martwić, czy nie?...

Co dostaniemy na przydział a czego brak

OD NACZELNIKA WOJ. WYDZIAŁU APROWIZACJI M. SAWICKIEGO OTRZYMALIŚMY INFORMACJE, DOTYCZĄCE ZAOPATRZENIA LUDNOŚCI PRACUJĄCEJ NA TERENIE WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO W RAMACH REGLAMENTACJI, KTÓRE NIŻEJ PODAJEMY.

Sumaryczny wykaz artykułów żywnościowych na miesiąc sierpień przedstawia się następująco: mąki chlebowej jest 1.572 tony, mąki pszennej 536 ton, ziarna kukurydzy i pszenicy „Roz" 306 ton, mięsa świeżego 88.400 ton, konserw 136.228 kg, śledzi 175.950 kg, smalcu 133.800 kg, oleju kokosowego 113.350 kg, mleka świeżego 121.258 l, mleka w proszku 20.000 kg, marmolady 11.810 kg, czekolady 23.028 kg, mydła do prania 4.760 kg.

Jak widać z powyższych danych, chleba nie zabraknie w woj. krakowskim, otrzyma go nawet II i III kategoria uprawnionych do pobierania kart żywnościowych. Równocześnie w magazynach znajduje się zboże potrzebne do wypieku chleba na szereg następnych miesięcy.

Obecnie Woj. Wydział Aprowizacji rozprowadza wszystkie artykuły spożywcze z magazynów do punktów sprzedaży, po zbadaniu uprzednim przez Komisję Kwalifikacyjną, która bada stan ich i o ile zauważy, że artykuły te nie nadają się do spożycia, przeznacza je na przeróbkę lub niszczy, jak np. mleko w puszkach, które okazało się w pewnej części zepsute.

Prócz tego Wydział przeprowadza dokładną dezynfekcję magazynów zbożowych, aby zboże uchronić przed możliwością zarażenia wołkiem, który był w pewnej części sprowadzonego ziarna z woj. lubelskiego.

MAMY ZA MAŁO WĘGLA

Ogólne zapotrzebowanie roczne na potrzeby Zakładów Służby Zdrowia, Instytucji Opieki Społecznej, gmachów szkolnych, gmachów urzędów i instytucji państwowych, samorządowych itp. wynosi 135.498 ton i 50.816 ton koksu.

Na potrzeby dla pracowników z kartami żywnościowymi I kat. trzeba 164.432 tony. Na pokrycie ogólnego zapotrzebowania Urząd Wojewódzki otrzymał od lipca 1946 r. do czerwca 1947 r. tylko 87.280 ton węgla i 21.960 ton koksu. Niedobór zatem wynosi 48.218 ton węgla, oraz 23.856 ton koksu.

Obecnie Ministerstwo poleciło zaopatrzyć w pewną rezerwę na okres zimowy zakłady Służby Zdrowia, Opieki Społecznej i szkoły, lecz polecenie to jest nie wykonane, gdyż zapotrzebowanie na letnie miesiące wynosi ogółem 21.448 ton węgla i 6.241 ton koksu, a więc przeciętnie miesięcznie 3.575 ton węgla i 1.060 ton koksu, tymczasem Urząd Wojewódzki otrzymuje miesięcznie około 2.000 ton węgla, a na sierpień przydzielono tylko 1.000 ton węgla.

Sprawa przydziału koksu przedstawia się bardziej pozytywnie w stosunku do zapotrzebowania letniego, natomiast w stosunku do zapotrzebowania zimowego kontyngenty są niewystarczające.

Jeśli Ministerstwo nie zwiększy obecnie kontyngentów miesięcznych, to w miesiącach jesiennych, przy kampanii cukrowej, buraczanej, ziemniaczanej itp. okaże się brak wagonów, a w konsekwencji trudności techniczne utrudnią dostawę.

Trzeba podkreślić fakt, że trudności te zwiększą się w okresie zimowym. Jeżeli kontyngenty opału nie zostaną zbliżone do norm, zapotrzebowania przynajmniej w 80%, to sytuacja opałowa na terenie całego województwa będzie katastrofalna.

SPRAWY TEKSTYLNE I OBUWIE

W II kwartale Ministerstwo Aprowizacji zwolniło 10,242,360 artykułów dziewiarskich, które tut. Urząd rozdzielił procentowo przy współudziale OKZZ na powiaty, oraz instytucje jak DOKP i Pocztę.

W III kwartale przewiduje się zaopatrzenie ludności pracującej w obuwie na przydział kartkowy. Rozdział nastąpi we wrześniu, dokładnej daty podać jeszcze nie można, gdyż jest ona uzależniona od terminu przyjścia transportów na teren m. Krakowa.

Po otrzymaniu zwolnienia z Ministerstwa na 4.100 sztuk wyprawek niemowlęcych Urząd Wojewódzki zaopatrzy w nie te osoby, które w poprzednich kwartałach wyprawek nie otrzymały, a posiadają karty „M".

(old)

Ex-król rumuński poślubia
leżącą na łożu śmierci Madame Lupescu

W luksusowym hotelu Capacabana w Rio de Janeiro odbyła się w pierwszych dniach lipca niezwykła ceremonia ślubna.

Oto ex-król rumuński Karol poślubił w obecności 6-ciu świadków leżącą na łożu śmierci Magdę Lupescu, z którą od 1925 r. łączyły go zażyłe stosunki.

Piękna Magda — której życie wywołało tyle plotek i skandali — zachorowała 3 lata temu na złośliwą anemię — a choć jej królewski kochanek sypał złotem, by ją ocalić — najsłynniejsi lekarze byli bezradni.

Pani Lupescu, licząca lat około 50 — mimo wieku i choroby zachowała niezwykłą urodę i wdzięk — a dramatyczne przeżycia ostatnich lat spotęgowały jeszcze miłość jej królewskiego kochanka, miłość, która w ostatniej dosłownie chwili usankcjonowana została małżeństwem.

Jak wiadomo, król Karol miał usposobienie dość romantyczne i kochliwe.

Pierwszą jego miłością była piękna Zizi Lambrino, córka majora artylerii — z nią to umknął w r. 1918 ówczesny następca tronu za granicę, by zawrzeć morganatyczne małżeństwo.

Pod naciskiem opinii publicznej zostało ono jednak unieważnione, a młody król poślubił grecką księżniczkę Helenę. Owocem tego małżeństwa był syn ks. Michał, na którego korzyść król Karol abdykował w r. 1926.

Było to w rok po poznaniu Magdy Lupescu, która swą olśniewającą urodą blondyny o zielonych oczach podbiła serce króla.

Oburzenie w Rumunii i całej Europie było ogromne — gdyż afera nowoczesnej M-me Pompadour rozdmuchiwana była przez antysemickie koła faszystowskie.

Jak wiadomo, p. Lupescu, córka dentysty, była pochodzenia „niearyjskiego".

W r. 1927 królowa Helena uzyskała rozwód i mianowana została opiekunką małoletniego króla Michała i regentką, a eks-król Karol przepędził z p. Lupescu 5 lat na wygnaniu.

Po powrocie i zdetronizowaniu syna, objął ponownie władzę, walczyć jednak musiał z coraz silniejszą opozycją — a przywódca Żelaznej Gwardii Codreanu niejednokrotnie groził śmiercią pięknej kochance króla.

Wkrótce po wybuchu wojny król Karol i p. Lupescu wyjechali za granicę — przez Hiszpanię i Portugalię do Stanów Zjednoczonych (oczywiście nie zapominając wywieźć milionowej fortuny i klejnotów koronych).

Madame Lupescu

Ostatnie lata spędzili w Buenos Aires, gdzie jednak zdrowie p. Lupescu zaczęło gwałtownie się psuć.

Małżeństwem na łożu śmierci zakończył się słynny romans.

Jak eks-król Karol przeżyje śmierć Magdy Lupescu i jakie będą dalsze jego losy — przyszłość okaże.

Stella Wolska

Armia niestrudzonych bojowników walczy ze śmiercią
NAJNOWSZE BADANIA RAKA

Podczas gdy jeszcze niedawno wodzowie i politycy prowadzili narody do walk i podbojów, nieodpowiedzialni nacjonaliści gloryfikowali wzajemne mordowanie się — internacjonalna armia niestrudzonych bojowników walczyła już od lat ze śmiercią, walczyła z wrogiem ludzkości — rakiem.

Walka to ciężka — ale nie beznadziejna.

Rozpoczęła się ona niemal pół wieku temu — a niedawno z ciszy laboratoriów przeniosła się na teren szpitali i klinik, niosąc ratunek, a co najmniej ulgę tysiącom nieszczęśliwców, ginących w męczarniach.

Mimo wszystko, medycyna nie umie jeszcze jasno powiedzieć, czym właściwie jest „rak" i jak go zwalczać. Ogólnie przyjęło się określenie, że rak, to grupa komórek organicznych, które przekroczyły naznaczoną im granicę naturalnego rozwoju w organizmie, a rozwijając się dziko i bezładnie, niszczą komórki zdrowe — doprowadzając je w końcu do zaniku.

MOŻNA BY TO JĘZYKIEM SĄDOWYM OKREŚLIĆ, ŻE RAK — TO MORDERCA, ALE I SAMOBÓJCA — WSZAK GINIE WRAZ ZE ŚMIERCIĄ SWEJ OFIARY.

Należałoby zwrócić uwagę, że współczesna medycyna zarzuciła teorię zaraźliwości lub dziedziczności raka — a przyjęła tylko teorię o inklinacji pewnych organizmów do tej strasznej choroby.

Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że np. rak skórny atakuje części bondynów o jasnej cerze, niż brunetów — nigdy zaś nie występuje u Murzynów.

Dalej badania, przeprowadzone na myszach dowiodły, że duży wpływ na powstawanie i rozwój raka ma odżywienie — organizmy tęgie, lepiej odżywione — mniej są odporne, niż szczupłe, na pozór wątłe i niedożywione.

Istnieją też bezsprzecznie pewne substancje, które sprzyjają rozwojowi raka — np. stała styczność ze smołą, surową bawełną, parafiną itp.

Ciekawym jest fakt, że rak jest wrogiem Nr. 1 społeczeństw, stojących na najwyższym stopniu kultury i higieny.

Choć wydawało by się to na pozór niemożliwe — to jednak statystyki wykazują większy procent zachorowań np. w Szwajcarii i Belgii, niż na Bałkanach czy w Rumunii.

W SZWAJCARII UMIERA ROCZNIE NA 100 TYSIĘCY OSÓB 162 NA RAKA, NA GRUŹLICĘ ZAŚ TYLKO 81.

Ostatnie dwie wojny światowe, które tyle milionów egzystencji ludzkich zniszczyły — skierowały jednak uczonych na nowe tory w walce z rakiem.

Postęp ten wniosła nowa gałąź nauk ścisłych — fizyka atomowa.

Przy pracach nad badaniem atomów udało się wyzwolić pewne substancje, które działają niszcząco na rozbujałe komórki. Są to tzw. C 13 i C 14 — radioaktywne elementy **węgla (C)**, produkty uboczne przy fabrykacji bomb atomowych.

Podobnie, jak ich śmiercionośne siostrzyce „bombardują" one chore komórki, powodując ich rozpad i zanik. Niestety, nie znaleziono jednak dotychczas sposobu, który by im przeszkodził w atakowaniu „niewinnych", tj. komórek normalnych — i w tym kierunku zdąża teraz praca uczonych: chemików, fizyków i lekarzy.

Prócz tego przeprowadzane są badania nad tzw. „gazem musztardowym", jedną z najpotworniejszych broni chemicznych. Odpowiednio spreparowany, może on w mikroskopijnych dozach (5—7 miligramów) być skutecznie użyty w formie zastrzyków dożylnych do zwalczania komórek rakowych. Niestety, wywołuje często przykre objawy wtórne — nudności, wymioty, a nawet rozpad ciałek krwi lub szpiku kostnego.

Najlepsze rezultaty osiągnięto w leczeniu raka gruczołów limfatycznych, znanego pod nazwą „Hodgkins" — niejednokrotnie udało się, jeżeli nie całkowicie wyleczyć pacjenta, to przynajmniej wydatnie przedłużyć mu życie i uwolnić od strasznych bólów i wyniszczającej gorączki.

Ciekawym przyczynkiem do badania raka są też eksperymenty sowieckiej pary małżeńskiej, lekarzy **Niny Kliujewej i Grzegorza Roskina.**

Udało im się odkryć bakcyla południowo-amerykańskiej choroby „Chagas", który (dosłownie) pożera tkanki rakowate.

Jednak i tym słynnym doktorom, którzy wynalezioną przez siebie szczepionkę „KR" (Kliujewa-Roskin) uważają za przewrót w medycynie — nie udało się do tej pory zabezpieczyć całkowicie zdrowych tkanek organizmu ludzkiego przed obosiecznym działaniem lekarstwa.

W każdym bądź razie — postęp jest bezsprzeczny i ogromny — a uczeni na obu półkulach pracują nadal i być może, że szlachetna ich rywalizacja zdoła wkrótce uwolnić ludzkość od potwornej plagi raka.

Stella Wolska

Migawki krakowskie

Sala, która umilkła

Dwadzieścia dwa lata temu... Gdy wyliczyłem sobie te lata, samemu wierzyć mi się nie chce, że to już dwadzieścia dwa lata minęły od czasu, gdy jako słuchacz polonistyki siadywałem w trzeciej ławce od strony okna na wykładach „Chrzana", tak bardzo lubianego prof. Chrzanowskiego, a wieczorem jakże często, stawałem na tej samej katedrze, występując czy to na indywidualnych czy na zbiorowych wieczorach poetyckich, tak często wtedy urządzanych w tej sali — sali Kopernika na U. J.

Dwadzieścia lat temu mówiłem tam pierwsze wiersze, które wygłaszałem publicznie. Jakże bym chciał jeszcze kiedy odczuć te ciepłe wzruszenia, jakie wtedy czułem, tę tremę pamiętną, to kołatanie serca osnute marzeniami, które każdy młody poeta hoduje na progu wstąpienia w życie literackie. To minęło jak wiele, wiele innych uczuć i marzeń.

Ale mówmy o sali Kopernika. Była ona przez długie lata przed wojną najmilszą i najpopularniejszą salą literacką Krakowa. Przez nią przewinął się cały akademicki ruch literacki, tu mówili poeci spraszani przez koła literackie młodzieży akademickiej z całej Polski. Nie od rzeczy będzie wspomnieć kilka z takich wieczorów, które upamiętniły się swym wyrazem w mej pamięci.

„Sumienie narodu polskiego", Stefan Żeromski, napisał „Przedwiośnie" i od razu w wypróbowanych sferach tłumicieli kultury polskiej powstała nagonka na sędziwego pisarza o młodzieńczym sercu. Byłem wtedy młody, byłem sekretarzem koła literackiego „Helion", co było nie lada zaszczytem, bo koło to składało się z poetów — już słuchaczy uniwersytetu, a ja byłem wtedy jeszcze w ósmej gimnazjalnej. Wraz z kilkoma starszymi kolegami, akademikami, zaczęliśmy akcję przeciwko nagonce na Żeromskiego, którego obroniliśmy sobie wtedy za patrona naszych społecznych poglądów na Polskę. I gdy minęło kilka miesięcy i przebrnąwszy maturę znalazłem się na uniwersytecie, zrobiłem z pomocą kilku kolegów rewolucję. Sprytnym podejściem organizacyjnym zlikwidowaliśmy „Helion", zakładając „Litart", do którego nie przyjęliśmy tych poetów z „Helionu", którzy shańbili się przynależnością do obozu miotającego oszczerstwa i obelgi na Żeromskiego. W ten sposób powstało na uniwersytecie pierwsze jednolite lewicowe, koło literackie. Pamiętam pierwszy wieczór „Litartu" właśnie w sali Kopernika. Mówiłem słowo wstępne, określające naszą ideologię — można by je w całości dzisiaj powtórzyć.

Snuje się nić wspomnień z tej sali i przypominam sobie wieczór autorski odwołany z powodu nadejścia wiadomości z Warszawy o śmierci Żeromskiego. Przypominam sobie wieczór, na którym do biletów — a były to zawsze bilety po złotówce, dla akademików po 50 groszy — dodawaliśmy bezpłatnie jako reklamę pierwszy numer „Gazety Literackiej", wychodzącej pod redakcją Jerzego Brauna i moją w latach 1926—27, dwutygodnika literacko-społecznego o wybitnym wyrazie uniwersalistycznym, którego sztab redakcyjny, poza dwoma wymienionymi, stanowił Adam Polewka, Janusz Stępowski, zamordowana w r. 1943 w Oświęcimiu Helena Moskwianka, późniejsza żona powieszonego na Montelupich w jej oczach poety i działacza na miarę bohatera, Ignacego Fika, dalej Julian Feldhorn, także ofiara niemieckich zbrodniarzy, następnie zmarły wiele lat przed wojną Marian Sewi, — a na którego łamach debiutowali pisarze tacy jak Leon Kruczkowski, Kazimierz Czachowski, Tadeusz Kudliński i wielu innych.

Pamiętam wieczór autorski zaproszonego z Warszawy Władysława Broniewskiego. W zatłoczonej sali — bo na naszych lub przez nas urządzanych wieczorach tłok był nieraz taki, że prelegent nie mógł się docisnąć do katedry — gdy padały w zasłuchaną salę słowa poety walki, nagle wszczął się jakiś rumor, Broniewski przestał czytać wiersz, wszyscy zerwali się z ławek — zdemaskowano szpicla, „tajniaka" wśród publiczności. Wnet wyjechał on z sali i w dół po schodach, by wylądować na plantach, gdzie kończyła się już eksterytorialność uniwersytetu. Były to bowiem czasy, gdy uniwersytet miał prawa eksterytorialne, toteż padały z tej katedry słowa, które nie zdziwiłyby dzisiaj, ale w tych latach dwudziestych którychś i trzydziestych nie mogłyby paść bezkarnie na sali publicznej w mieście. Za to u wyjścia z uniwersytetu często czekali już panowie ze znaczkami pod klapą, legitymując, usiłując nawet ująć prelegenta — pamiętam jedną taką zabawną ucieczkę i ukrywanie się po zakamarkach ulicy Gołębiej.

Ileż wieczorów literackich, ileż odczytów, ileż dyskusyj pamiętam w tej sali w ciągu lat kilkunastu. Długimi okresami będąc poza Krakowem, za granicą, tęskniłem do sali Kopernika, do sali mej pełnej młodości, okresu „burzu i naporu", do sali, gdzie można było mówić swobodnie i gdzie publiczność była „najlepsza" — jak się to określa — w Krakowie. Chwytała każdą pointę, umiała słuchać wierszy — a były to wiersze dobitne, wyraziste, gorące od młodych uczuć, wiersze walczące, wiersze pełne miłości Ojczyzny, tym silniej więc piętnujące to, co w niej było złe, tym silniej dążące do rozpowszechnienia ideałów, o których realizacji mogliśmy tam marzyć na głos.

Były i inne wieczory w tej sali, wieczory, gdy tryskały kaskady śmiechu na „paradach parodyj", zainicjowanych lat temu z osiemnaście. Tu z Ronardem-Bujańskim i nieobecnym dziś w Krakowie, rezydującym teraz w Jerozolimie Anatolem Krakowieckim, urządzaliśmy pierwszą paradę parodyj literackich, która zażyła niebywałego sukcesu. Jakże ta ukochana sala Kopernika rozumiała dowcip, pojmowała fraszkę — tu była centrala humoru „smutnego miasta" Krakowa...

Z roku na rok „Litart" rozszerzał się i zmieniał, odchodzili starsi, przybywali młodsi. Najlepszym opiekunem koła, niezwykle liberalnym, był w moich czasach profesor Windakiewicz, z którym, już staruszkiem, jeszcze podczas okupacji w Krakowie wspominałem te dawno przeminione lata. Umarł, przynajmniej u siebie w domu, nie jak Ignacy Chrzanowski, zamordowany w hitlerowskim obozie. Pomagał „Litartowi" stale niezapomniany dr Jan Reguła, ówczesny „sekretarz" U. J., tragicznie zmarły w momencie wyzwolenia z obozu.

„Litart" zmieniał się w ciągu lat, ale idee, które my, „starzy litartowcy", nadaliśmy temu kołu, trwały w nim i nasi młodsi koledzy szli dalej tą samą drogą, co w późniejszych, smutniejszych czasach uniwersytetu zakończyło się rozwiązaniem koła.

Ostatni raz mówiłem przed wojną w tej sali na wesołym wieczorze z racji „Dni Krakowa" na kilka tygodni przed wybuchem wojny, w lipcu 1939 roku. A potem, po latach okupacji, mówiłem na uroczystym otwarciu sali Kopernika w r. 1945. Miała być znowu salą wieczornych imprez literackich, salą poezji, dyskusji, kultury, tymczasem — po tym otwarciu — zamilkła zupełnie.

Dlaczego?

Należy — z nowym rokiem akademickim — przywrócić salę Kopernika na U. J. kulturze Krakowa! Należy odnowić jej świetne tradycje przedwojenne! Apeluję do młodych, do poetów — słuchaczy U. J.: przywróćcie Krakowowi kochaną salę Kopernika!

WITOLD ZECHENTER

W rytmie wczasów — Na przełaj po kraju

Jesteśmy w pełni wczasów, na szosach suną auta, wiozące „wczasowiczów" w różne strony. Również na kolejach — ruch spotęgowany. Zarówno w okolicach górzystych, podgórskich, jak i na rozległych równinach, jak wreszcie w miejscowościach, położonych na naszym wybrzeżu.

Jest w czym wybierać! Ale przecież powiadają, że od przybytku głowa nie boli! Dla tych, którzy już powrócili z urlopu, zorganizujemy małą wyprawę — na przełaj przez kraj, rozłączą oni pracę na roli z przemysłem chałupniczym. Dzięki temu niektóre okolice rozsławiły się szeroko po kraju. Dla nich czas żniw to raczej spra-

poczynając naszą wędrówkę od wsi podkrakowskiej, a kończąc na stolicy.

W POBLIŻU KRAKOWA

Przystajemy o trzydzieści, czterdzieści kilometrów od strzelistej wieży Mariackiej i od wawelskiego wzgórza. Zwracamy się do pierwszej z brzegu gospodyni, zajętej pracą w polu:

— Jak tam urodzaj?

Początkowo słyszymy skargi na deszcze, ale wkrótce dowiadujemy się, że „kluski to są wcale niezłe, nawet lepsze niż w zeszłym roku, słomy tylko będzie trochę mało, bo na tej susy nie urosła, przecież jak tylko Pan Bóg da zwieść — to już nie ostaniemy bez chleba".

Mieszkańcy tych wiosek to ludzie obrotni, na wpół rolnicy, na wpół robotnicy podmiejscy. Toteż w miejscowościach, leżących zdala od miasta, jak również na Węgry. Obecnie cieszą się olbrzymim popytem w kraju, lecz obrót nimi skupiony jest w rękach kilku majstrów, zarabiających na tym handlu znaczne sumy.

Świątniki Górne to wieś już od roku zelektryfikowana. PPR organizuje tu swoje spółdzielnie, by uniemożliwić wyzysk ze strony chciwych majstrów.

W pobliżu **Mogilan, słynących ze** starożytnego kościółka, poznajemy tzw. „nadzielonych" gospodarzy. Jeden z nich zwiózł cegłę na budowę domu, pracuje w fabryce i spodziewa się niebawem postawić własny domek. O innym słyszymy „cuda", co to za rolnik doskonały, inny wreszcie to „gospodarz z trzema dzieckami" — „goni za kurą, bo mu jajko potrzebne na obiad"...

Polskie kryształy jadą do Ameryki

Wśród pięknych miejscowości Dolnego Śląska duży rozgłos zdobyła **Szklarska Poręba,** położona dość wysoko w górach. Docieramy do niej przez **Jelenią Górę,** skąd samochodem piękną szosą lub pociągiem, idącym po malowniczych stokach Karkonoszy.

Minąwszy liczne domy wypoczynkowe i wille, po dziesięciu minutach docieramy do huty kryształów, leżącej wśród lasów. Jest to słynna huta, przejęta przez zarząd państwowy. Ze świetlicy dochodzą dźwięki radia. Dowiadujemy się, że początkowo czynne były tylko szlifiernie, w lipcu 1946 rozpoczęto **produkcję szkła kryształowego.** Największa trudność stanowi brak odpowiedniego surowca, a m. in. piasku, który trzeba sprowadzać z Czechosłowacji. Drugą bolączką jest brak fachowców. Z początku fachowcami byli Niemcy, teraz zastąpiono ich przez Polaków. **Kierownictwo huty stara się o narybek, szkoląc młodzież w szkołach zawodowych.**

Podczas gdy w roku 1946, a więc w ciągu pierwszego półrocza, wyprodukowano 118 tys. kg szkła, obecnie miesięczna produkcja wynosi 30 tys. kg szkła kryształowego, przez co plan jest wykonany w 93%.

ZACZAROWANY ŚWIAT... REZULTAT PRACY POLSKIEGO FACHOWCA

W t. zw. **wzorowni** oglądamy dorobek huty, wzory kryształów. W największej z sal mieszczą się **wzory najnowszej produkcji.** Poznajemy rezultat pracy polskiego hutnika, szlifierza, grawera i artysty. Są tu pyszne dzbany, puchary, wazony, patery, kloesze, karafki, talerze, puderniczki, popielniczki i inne drobiazgi. Kryształy białe i barwne, szlifowane w nowoczesne a misterne gwiazdki, przypominające kształtem płatki śniegu. Niektóre są malowane ręcznie, inne artystycznie grawerowane, pozłacane, srebrzone. Kryształy, kryształy, mieniące się barwami, istny zaczarowany świat.

Huta pracuje prawie wyłącznie na eksport: około 70% produkcji wysyła się do Stanów Zjednoczonych wzamian za zboże, bydło i maszyny.

Legnica da nam swetry

Zakłady przemysłu dziewiarskiego w Legnicy uruchomiły swą produkcję w 97%. Aby osiągnąć 100% — potrzebne są igły z zagranicy. Ale i tak — do końca bieżącego roku zostanie wyprodukowana ilość towarów, przewidziana przez plan trzyletni.

Przechodząc przez hale fabryczne, widzimy **długie pasma materii,** wysuwające się spod igieł i wałków. Na szczególne uznanie zasługuje fakt, że kierownictwo zakładów zdołało przeszkolić **własnych fachowców,** tak, że w tej chwili pracuje tu zaledwo dwóch Niemców.

Na piętrze mieści się **dziewiarnia motorowa, licząca 112 nowoczesnych maszyn.** Kilkanaście z nich jest nieczynnych z powodu braku „uiglenia".

Zanim otrzymamy z przędzy sweter — musi przejść przez wiele kolei: najpierw w szwalni elektryczne maszyny szyją przykrojony materiał. Potem „pół-fabrykat" idzie do maszyny zwykłej, tam przyszywa się rękawy. Wreszcie sweter podlega wykończeniu. **„Wykończarki"** doprowadzają go do ostatecznego wyglądu.

Chlubą robotników jest dziewiarnia ręczna, jako dzieło ich rąk. W miejscu, gdzie znajduje się teraz hala maszyn — dawniej mieściły się biura. Tu produkuje się materiały o **najpiękniejszych deseniach.**

Chcąc się przekonać o różnorodności wytwarzanych w Legnicy swetrów wystarczy zajrzeć do magazynów fabrycznych. Gdyby kazano którejś z wybrednych niewiast wybrać odpowiadające jej modele — dostałaby zawrotu głowy: — Co wybrać, na co się zdecydować? Wszystkie „okazy" wabią i nęcą...

Możemy być w każdym razie — spokojni, że na zimę **nie zabraknie „ciepłych rzeczy"...** To dobrze. Bo zbliża się jesień, więc będzie można wybrać nie tylko coś ciepłego, ale naprawdę w dobrym guście.

Pamiętajmy o naszych zdrojach

Cudze chwalicie — swego nie znacie — to przysłowie nie straciło jeszcze swej aktualności. Wyliczając np. bogactwa naturalne naszego kraju, jakże często zapominamy o **jednym z najcenniejszych skarbów, o rozsianych obficie źródłach leczniczych.**

KTO PIJAŁ WODY ZDROJOWE?

Szerokich rzesz robotniczych nikt nie uczył **troski o zdrowie.** Sprawy wczasów, leczenia zapobiegawczego były obce, nieosiągalne... Z uzdrowisk korzystali przed wojną ludzie zamożni, których stać było na **opłacenie kuracji.** Oni też korzystali ze zdrojów. Natomiast smak i wartość tych źródeł była większości społeczeństwa nieznana. Więc poprzestawano na piciu **wody sodowej, lemoniady, piwa, wódki... Przemysł wód zdrojowych był u nas zaniedbany.**

Tymczasem na obszarze naszego kraju posiadamy wiele wysokowartościowych źródeł. Są to wody lecznicze, a zawarte w nich sole mineralne mogłyby przywrócić zdrowie setkom tysięcy obywateli.

NAJBOGATSZE ZDROJE

Do najbogatszych należą źródła w **Polanicy Zdroju** na terenach Ziem Odzyskanych. Wydajność jednego z nich, mianowicie Wielkiej Pieniawy wynosi na dobę blisko milion litrów alkalicznej szczawy. W **Kudowie** mamy źródła **wody arsenowej. Solice** posiadają bogate zródła „Wacław". Źródło Jerzego w **Lądku** obficie tryska wodą o właściwościach leczniczych. Takich źródeł jest więcej na Dolnym Śląsku.

Posiadamy też znaczną ilość źródeł na Podkarpaciu, jak np. w Krynicy. Sole Iwonickie, **Ciechocinek** oto dalsze pozycje.

ZAMIAST WODY SODOWEJ...

W chwili, gdy odczuwamy poważny brak lekarstw — **wiele z nich mogą skutecznie zastąpić wody zdrojowe.** Gaszą one znakomicie pragnienie. — Warto więc rozpowszechnić u nas (jak to jest w zwyczaju w innych krajach) spożywanie do posiłków wód stołowych.

Ale nasi restauratorzy przywykli do częstowania nas wszystkim, tylko nie wodami stołowymi. Dotychczas rozprowadzenie wód mineralnych natrafiało na **techniczne trudności.** Obecnie udało się zakupić 15 ton korka, a huty szklane rozpoczęły wyrób odpowiednich butelek. Nadszedł czas propagandy picia wód stołowych i mineralnych. Setki tysięcy robotników i pracowników, udających się na wypoczynek letni do uzdrowisk, na miejscu pozna wartość wód mineralnych.

Musimy wyzyskać należycie bogactwa morskie

SAMOCHODY-SKLEPY Z RYBAMI

Mógłby ktoś patrząc z daleka pomyśleć, że są to samochody transportowe PKS: błyszczą świeżym lakierem, stając tuż koło mola spacerowego w Gdyni. Ale otwierają się drzwi i oto samochody okazują się po prostu — **sklepami na kółkach,** magazynami, zaopatrzonymi w ryby. Kto wie, może już niedługo takie same samochody **będą docierać do najdalszych zakątków kraju.**

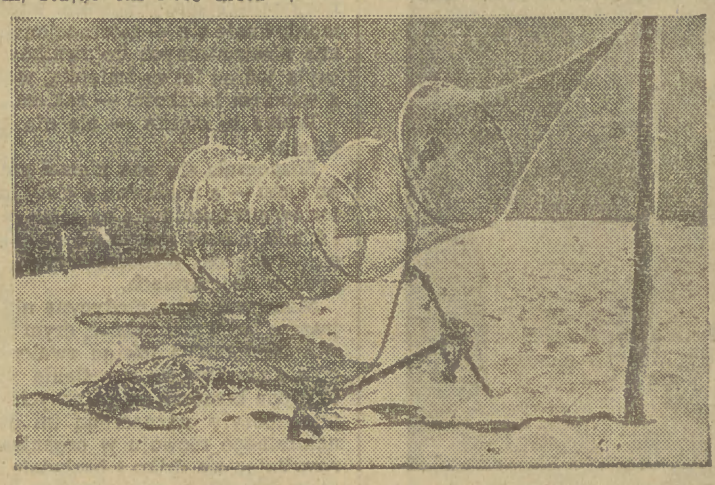

Sieci rybackie suszą się w słońcu

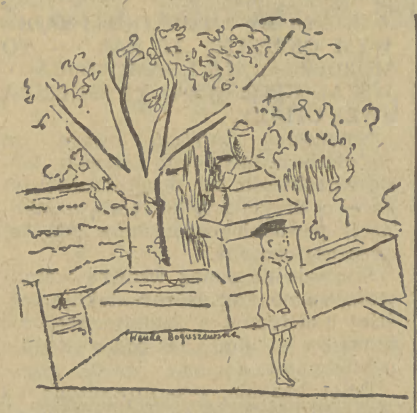

Mauzoleum poległych w czasie walk o Kołobrzeg dla Polski w marcu 1945 r. kiedy zdobyto wśród zaciętych walk miasto i port, które się odbudowuje po ciężkich ranach zawziętej wojny. Oto mały warszawiak zadumany pod pomnikiem poległych ale zwycięskich zdobywców Kołobrzegu

Wraz z okazałym pasem wybrzeża uzyskaliśmy ogromne **bogactwo rybne.** Trzeba tylko sprawnie zorganizować aparat przetwórczy, jak wędzarnie, fabryki konserw, magazyny... — Zanim to w pełni nastąpi, musimy korzystać inaczej ze skarbów morskich. Do tego celu służą właśnie owe **samochody-lodownie** — najdogodniejszy sposób szybkiego transportu łatwo psującego się towaru.

Tegoroczne połowy zaopatrzyły nas obficie w dorsze, z których 4.000 ton zostało spożytych w kraju, nie licząc wybrzeża. Głównym dostawcą dorsza jest Centrala Rybna, a najwdzięczniejszym odbiorcą woj. warszawskie i śląskie. Popularność dorsza wzrasta z miesiąca na miesiąc. Początkowe zastrzeżenia i niechęć do tej cennej i wartościowej ryby, zostały przełamane, bo np. już w maju rozsprzedano 1.700 ton wobec 422 ton w styczniu.

Z nad Wisły do Ziemi Mazurskiej

Fala powodzi, która na wiosnę dała się nam we znaki — zostawiła szczególnie jaskrawe ślady w **powiecie sochaczewskim,** niszcząc zbiory i pozbawiając tysiące rodzin rolniczych **inwentarza z dobytku ruchomego.**

Trzeba z całym naciskiem podkreślić sprawność akcji, kierowanej przez starostę sochaczewskiego, Ochimowskiego. Przesiedleńcy prócz wyżywienia na drogę mieli zapewnioną ze strony powiatu sochaczewskiego

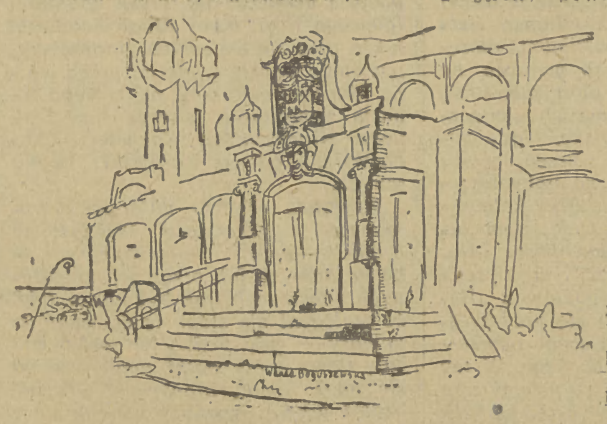

Dom Zdrojowy nad morzem w Kołobrzegu — niezaprzeczalny dowód polskości (ocalały herb na frontonie).

Okolice te nigdy nie należały do żyznych, to grunta piaszczyste, nieurodzajne. **Celem ulżenia najbardziej poszkodowanym** zorganizowano przesiedlenie ich na Ziemie Mazurów. Przesiedlenia obejmą 2.000 osób. 300 rodzin znalazło się w gminie Reszel w powiecie olsztyńskim.

żywność na cały rok. Na miejscu, przybyszami zajmuje się ponadto pomoc sąsiedzka.

Ziemie nawiedzone przez powódź, zamulone, zamienione w nieurodzajny ugór będą **zalesione.** W ten sposób tak ubogie w lasy okolice podwarszawskie staną się **terenem letnisk i ośrodków wypoczynkowych.** Przewiduje się zalesienie 6.000 hektarów. Również zanikająca dziś **Puszcza Kampinowska zamieni się we wspaniały rezerwuar leśny.**

Tam, gdzie decyduje ułamek milimetra

Jedną z pierwszych placówek, która rozpoczęła swą pracę w wyzwolonej Warszawie był to Wojskowy Instytut Geograficzny, znany w popularnym skrócie WIG.

Już w roku 1945 pojawiła się pierwsza mapa Polski w podziałce: jeden do miliona, co było nielada zdobyczą, ponieważ trzeba pamiętać o warunkach, w jakich to się działo. Niemcy wykorzystywali w czasie okupacji urządzenia WIG, a na odchodnym wywieźli wszystkie cenne i precyzyjne przyrządy.

Jeszcze dzisiaj widać ślady spustoszeń, choć otrzymaliśmy w ramach akcji rewindykacyjnej wiele urządzeń z powrotem.

DOKŁADNOŚĆ I PRECYZJA

Praca kartografów należy do najbardziej żmudnych i wymagających precyzji. Milimetrowe odchylenie oznacza w terenie błąd, przekreślający całą robotę. Nikt nie może popełnić omyłki, nikt nie może zawierzyć innemu: od pierwszych chwil cały proces powstawania mapy jest ciągle koryqowany, sprawdzany; nim zostanie ukończony przejdzie przez setki rąk i... oczu, uzbrojonych w szkła powiększające.

Przyjrzyjmy się bliżej tej pracy. Wielki aparat, przypominający dawne aparaty fotograficzne naświetla szklaną kliszę, której światłoczuła powierzchnia zatrzymuje obraz. Ta czuła masa wyrabiana jest przez laboratoria WIG. Z kolei negatyw podlega drobiazgowej korekcie. Ołówkiem lub farbą trzeba poprawiać wszyskie niedokładności, bądź nie dość ostre kontury. Po retuszu sporządza się kopie na cienkich blaszkach cynowych, albo na kamieniach litograficznych. Ten ostatni sposób, jako niewygodny jest stopniowo zarzucany: kamienie są zbyt ciężkie i zajmują zbyt wiele miejsca.

Każdy kolor musi posiadać inną kliszę. Ponieważ obecnie produkowane mapy wydawane są w sześciu barwach — tyleż więc trzeba wykonać klisz.

Tzw. prasy ofsetowe przyjmują rysunki na gumowe wałki i odbijają na papierze. — Teraz musi nastąpić nowa korekta i to bardzo drobiazgowa, trwająca tydzień, a niekiedy dłużej. Dopiero, gdy specjaliści-korektorzy są pewni, że nie zakradł się żaden błąd, gdy wszystko jest sprawdzone gruntownie, następuje końcowy etap.

Maszyny rotacyjne przenoszą obracającymi się walcami rysunek mapy na papier. Najpierw widzimy plamy żółte i zielone, po tym nakłada się nazwy, linie graniczne i błękitny kolor rzek. W przeciągu godziny otrzymujemy **4 tysiące dwu-kolorowych odbitek.**

Trudności przy układaniu map sprawiają, że praca trwa nieraz rok.

Jedna mapa za drugą opuszcza zakłady WIG i zajmuje miejsce na półkach księgarskich.

Przywitania, pożegnania...

Na dworcu warszawskim pociągi przywożą codziennie coraz nowe grupy ludzi wypoczętych, opalonych „na brąz" — tych, co powrócili z urlopów. Chodzą teraz po mieście i przyglądają się zmianom, jakie zaszły w wyglądzie ulic i w ruchu ulicznym.

Cieszy ich widok nowych 11 autobusów, które miasto otrzymało w dniu Święta Odrodzenia. Różne są powody do radości czy dumy. Wracającego z odpoczynku robotnika witają jego dwaj synowie okrzykami radości:

— Tatusiu, czy wiesz, że mamy nowy most kolejowy? — Byliśmy na otwarciu. A wujek Janek stał w honorowej kompanii kolejarzy.

Na każdym kroku spotyka się przybysz z oznakami tego, że mimo upałów, pomimo sezonu ogórkowego — ciągle coś ważnego przybywa... Dla mieszkańca stolicy każda wywieziona sterta gruzu, każde świeżo ułożone płyty na chodniku — cieszą, bo świadczą o normalizowaniu się stosunków.

Równocześnie z tymi powrotami odbywa się proces odwrotny: odjazdy w tym czy innym kierunku. Na dworcach odjeżdżający otrzymują życzenia zdrowia i wzmocnienia sił... Za miesiąc i oni wrócą i będą z ciekawością rozglądać się po mieście.

Od naszych korespondentów

Gorliczanie twierdzą że ich miasto dało początek wielu zmianom

Początek miasta Gorlic datuje się od XV wieku. Ścisłej daty założenia miasta trudno jest ustalić. Niszczone ono bowiem było wielokrotnie, zarówno od przypadkowych pożarów, jak i przez najazdy Wołochów i Szwedów. Ostatnie zniszczenia i pożary podczas walk pozycyjnych w Wielkiej Wojnie strawiły nawet archiwum miejskie.

Obecnie Gorlice przedstawiają widok małego podkarpackiego miasteczka, które po ciosach, jakie zadała mu wojna, z trudem dochodzi do równowagi. Ślady zniszczeń w postaci zwalonych domów, długo jeszcze świadczyć będą o ciężkich chwilach miasta.

Gorlice, położone w malowniczej kotlinie u podnóża Karpat nad rzeką Ropą, stanowiły ongiś ważny etap handlowy na znanym i bodajże jedynym szlaku, który prowadził na Węgry i stanowiły poważną konkurencję dla królewskiego miasta Biecza. Sąsiednie Węgry właśnie tędy, drogą przez Gorlice i Biecz, obficie zaopatrywały stoły możnowładców w doskonałe wina z pobliskiego Tokaju, przyjmując w zamian wyroby tkackie, kafle i ceramikę.

Gorliczanie dumni są z historycznego znaczenia, jakie odegrało ich miasto podczas Wielkiej Wojny. Stąd bowiem rozpoczęła się słynna ofensywa wojsk niemiecko-austriackich, która niemało zaważyła na wynikach wojny. Twierdzą również, że tu podczas długotrwałych i ciężkich zimowych walk, w rosyjskich okopach zrodziła się myśl, która w blisko 2 lata później przybrała kształty październikowej rosyjskiej rewolucji.

Świat naftowców zainteresuje się może, że — jak twierdzą Gorliczanie — tutaj, a nie w Krośnie nasz słynny wynalazca Fr. Łukasiewicz, wówczas skromny „subiekt z apteki", skonstruował w piwnicy coś w rodzaju pierwszej w świecie rafinerii naftowej.

Miasto Krosno znało prowizora Łukasiewicza w czasie, kiedy był on już dość zamożnym człowiekiem i posiadał rafinerię, dającą mu poważne zyski. W Gorlicach zaś — jak twierdzą Gorliczanie — Fr. Łukasiewicz osiadł bezpośrednio po zwolnieniu go z więzienia za udział w galicyjskim ruchu wolnościowym i borykał się z niedostatkiem, a w wolnych chwilach czynił próby z gorlicką ropą, które doprowadziły w rezultacie do wynalazku — nafty, rządzącej obecnie światem.

Zbliżająca się rocznica (1850 rok) tych doniosłych prób winna dać naftowcom asumpt do uczczenia wynalazcy Fr. Łukasiewicza oraz wyświetlenia roli, jaką w tym dziele odegrało miasto Gorlice. Bogatym materiałem w tym względzie może służyć znana w tym mieście postać, miłośnika miasta i zbieracza pamiątek, Gorliczanina, dyrektora Laskowskiego.

Kradzież z włamaniem w N. Sączu

W Nowym Sączu pojawiła się nowa szajka włamywaczy, która dokonała już szeregu włamań. Ostatnim jej wyczynem było włamanie do sklepu Powiatowej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej przy ul. Krakowskiej 9., gdzie zrabowano towarów tekstylnych na około pół miliona złotych. Towary te były przeznaczone na akcję („Przemysł dla wsi"), a także jako premie za dostarczony len i wymianę zbożową z Funduszu Aprowizacyjnego.

Wspaniały dorobek życia społecznego

2.000 pracowników kolejowych w N. Sączu

Obok wzorowo zorganizowanej pracy zawodowej, żywą działalność na terenie kolejowych warsztatów w Nowym Sączu, zatrudniających około 2.000 osób, rozwijają organizacje kulturalne, społeczne, sportowe i zawodowe.

W każdej z tych organizacji przy jednym stole zasiada inżynier i robotnik, pracownik umysłowy i fizyczny.

Wśród organizacji wyróżnia się działalnością, liczbą członków i ruchliwością Związek Zawodowy Kolejarzy.

Dziś posiada on już sekcje: kulturalno-oświatową, sportową, teatralną, szybowcową, orkiestrową, bokserską, piłkarską, lekkoatletyczną, kajakową, narciarską i piłki ręcznej.

Najlepiej rozbudowana jest sekcja szybowcowa, posiadająca własne szybowisko w Tęgoborzy pod Sączem, oraz szkołę szybowcową dla wszystkich kategorii A, B i C.

Ciężkie były początki tej szkoły. Nie było żadnych urządzeń poza skromnymi warsztatami i niezbędnym hangarem w których stało 5 szybowców szkolnych. Pomieszczeń mieszkalnych nie było żadnych: instruktorzy i uczniowie mieszkali po kątach — młodość i entuzjazm znosiły najgorsze warunki.

Dzięki wytrwałej i uporczywej pracy sekcja szybowcowa pod kierownictwem pioniera szybownictwa podhalańskiego instrukt. Kwiatkowskiego, przed wybuchem wojny mogła poszczycić się poważnym dorobkiem w postaci 20 szybowców i kilku hangarów oraz wyszkoleniem około 500 pilotów szybowcowych. Wszystko to należało do rzeczy martwych, które okupanci niemieccy zniszczyli gruntownie — lecz jak Feniks z popiołów — tak szkoła szybowcowa odrodziła się, dokonując doprawdy cudów pracy pionierskiej, budując w rekordowym czasie dwa hangary, dające pomieszczenie dla ośmiu pięknych szybowców oraz biura szkoły i kierownictwa.

Sekcja piłki nożnej „Sandecja" jest chlubą miasta.

Na specjalną uwagę zasługuje także sekcja piłkarska „Sandecja", posiadająca własne nowoczesne boisko sportowe oraz bieżnię.

Spółdzielnia kolejowa „Samopomoc" w Nowym Sączu grupuje w swoich szeregach ponad 1.000 pracowników kolejowych. Wzorowo rozbudowana posiada własną kasę pożyczkową, kółka obraca kapitałem sięgającym kilkudziesięciu milionów zł. i hurtownię spożywczą dla 12 sklepów spożywczych w mieście. Poza tym spółdzielnia posiada nowoczesną piekarnię i 4 sklepy tekstylno-galanteryjne.

Odbudowa warsztatów kolejowych jest dziełem miejscowych pracowników.

Ustępujący w popłochu okupanci, pozostawili warsztaty kolejowe w Nowym Sączu jako jedno wielkie rumowisko. Główne hale, pracownie pozbawione zostały dachów szklannych, okien i drzwi. Wszystkie maszyny, narzędzia i zapasy materiałowe okupant wywiózł do Niemiec.

Toteż przy ponownym uruchomieniu warsztatów napotkano na olbrzymie trudności, ponieważ brak było najprymitywniejszych narzędzi. Pracownicy zmuszeni byli posługiwać się własnymi narzędziami przyniesionymi z domu. Brak było również wykwalifikowanych majstrów, techników i robotników, których wywieziono na przymusowe roboty do Niemiec. Zapał kierownictwa warsztatów dokonał cuda w bardzo krótkim czasie. Zaczęto samorzutnie z własnej inicjatywy odbudowywać warsztaty pod kierownictwem naczelnika inż. Prażmowskiego już wczesną wiosną.

Wyniki wytężonej pracy są dla każdego przechodnia widoczne. Warsztaty pracują całą parą — remontując lokomotywy, wagony towarowe i osobowe.

Część wywiezionych maszyn zdołano zrewindykować, lecz większa część dotychczas pozostała w Niemczech. W pracach poszukiwawczych szczególnie zasłużył się prezes ZZK ob. Wł. Nosal, który na terenie Niemiec czynił poszukiwania za wywiezionym inwentarzem warsztatowym.

Szkoła zawodowa szkoli przyszłych majstrów.

Przy warsztatach kolejowych w Nowym Sączu prowadzona jest własna szkoła zawodowa, do której uczęszcza 250 uczniów. Szkoła dzieli się na działy: ślusarski, stolarski, tokarski, elektryczny, kowalski, malarski i kotlarski. Kierownikiem szkoły jest prof. Karlecki.

Uruchomienie warsztatów nowosądeckich jest poważnym wkładem w odbudowę życia gospodarczego Nowego Sącza, który pomału wraca do dawnego swojego znaczenia, jako stolicy Podhala.

R. Michasiewicz

Lato ciemnych ludzi

czyli reportaż z Tarnowa

Dziwne jest miasto Tarnów. Jeszcze niedawno czyniące na przyjezdnym wrażenie głuchego miasteczka, już dziś tak ni stąd ni zowąd nagle ożyłe i ruchliwe.

Miasto to odnalazło widać swoje tętno życia, że „kipi" niezgorzej od Łodzi. Wzmaga się co dzień ruch pieszy na ulicy Krakowskiej, głównej arterii miasta, po której już od rana płyną od strony dworca przybywający na „kupno" do Tarnowa kmiotkowie z pobliskich okolic. W Tarnowie chodzą piechotą, bo jedyny tramwaj jeszcze Niemcy, a liczne autobusy już diabli wzięli i odtąd ich nie ma.

„SZALEŃSTWA"

Mimo to, Tarnów żyje i nawet szaleje. Szaleją zwłaszcza liczni kupcy, którzy od pewnego czasu (mówiąc dokładnie od pierwszego sierpnia) punktualnie otwierają swoje sklepy, bardzo chętnie wszystko, wszystkim wysprzedają i... broń Boże nie nabywają nowych zapasów.

Mówią, że dzięki tej „kupieckiej inicjatywie" (ja myślę, że dzięki Komisji Specjalnej) — Tarnów stał się najtańszym źródłem zakupów w woj. krakowskim. Że tak jest mogli by coś o tym powiedzieć gospodarze z Pleśnej i Rzędzińskiej Woli, tłumnie zalegający odnowiony dworzec kolejowy i pobliskie knajpy. Skoro już mowa o tarnowskich knajpach to wyznać należy, że stały się one zupełnie na serio filiami krakowskich Sukiennic.

Tutaj gromadzą się licznie podejrzani „handlarze", którzy zaopatrują tarnowskich sklepikarzy wprawdzie nie w towar ale za to w „twarde" i „miękkie". Interes odchodzi, bo panowie „kupcy" po gremialnej likwidacji w Urzędzie Skarbowym swoich rejestrowanych handelków na gwałt lokują „drobne" kapitały w amerykańskiej walucie.

Ale to nie tylko w Tarnowie. Tutaj chociaż kupcy wszystko wyprzedają, a dopiero chowają „czystą" gotówkę. W sąsiednich zaś miasteczkach: Wojniczu, Brzesku i Bochni ich koledzy odrazu masowo zwijają sklepy chowając w nieznane i towar i gotówkę. Piekarze zaś albo wypiekają gliniaste (ale cennikowe) chleby i bułki wprost niemożliwe do spożycia, albo otwarcie mówiąc: strajkują, trzymając spuszczone żaluzje swych sklepów.

DWIE KATEGORIE HANDLU

Blady strach ogarnął widać tych wszystkich aspołecznych majstrów rzeźnickich, szewskich i piekarskich. Tych wzbogaconych galanteryjników i włókniarzy, którzy, jak te szczury z tonącego okrętu — uciekają teraz od legalnego handlu. Jak na komendę zamykają oni swoje jatki, składy i warsztaty, aby w przepełnionych knajpach skupować złoto, dobrze pić, jeść i plotkować na temat wojny i „złych czasów". Umieli oni robić kokosowe interesy podczas okupacji i później. Na placu jednak pozostało wielu uczciwych kupców. Nie jest więc tak źle z polskim handlem. Kupcy „A" mogą handlować i w tych „złych czasach". Kupcy „B" — czekają na dobrą dla nich „koniunkturę".

Dobrze zrobił ob. F. Dudek, że rozpoczął po jarmarkach handel branżą żelazną. Ten zrobi na pewno dobry interes; sprzedając swoje stalowe kłódki, zamki i klucze — tak niezbędne i poszukiwane dzisiaj!

Adonis

W Dolinie Popradu gości tysiące urlopników

Na sezon letni w dolinie Popradu, dzięki wczasom pracowniczym, zorganizowanym przez Związki Zawodowe, ściągają masowo turyści i letnicy.

Kręta i wąska dolina rzeki Popradu, która w kierunku północno-zachodnim przecina cały łańcuch Beskidu — należy do jednej z najpiękniejszych na ziemiach Polski.

Wartki Poprad płynie tu ślicznym jarem, rozlewając się szeroko, to znów zwężając się i opłukując przybrzeżne skały i góry, porośnięte przeważnie lasami szpilkowymi. Z lewej strony rozłożył się masyw gór: Radziejowej (1265), Wielkiego Rogacza (1182) i Przechyby, z prawej zaś pasma Jaworzyny i Makowicy. Przez dolinę prowadzi linia kolejowa z szeregiem mostów i tunelem.

W sezonie przebywało tu około 30.000 osób. Największą frekwencją cieszyły się miejscowości: Piwniczna, Stary Sącz, Barcice, Rytro, urocza miejscowość położona u stóp ryterskiego zamczyska, Głębokie, Wierhomla, Łomnica, Młodów, Struga Rytерska, Czercze, Zubrzyk i Majerz.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje Łomnica w dolinie Łomniczanki, dopływu Popradu. Łomnica z ubogiej wioski przeobraża się w miłe, schludne i tanie uzdrowisko, posiadające kąpiele mineralne.

Ruch kajakowy na Popradzie w tym sezonie zamarł. Brak pomieszczeń dla turystów i przystani odstraszył wycieczkowiczów.

Około 4.000 harcerzy, rozłożonych obozami, gości w lecie dolina Popradu. Do Piwnicznej przybył obóz około 100 harcerzy z Łodzi, którzy tu pod kierownictwem instruktorów wojskowych spędzają wakacje. Ostatnio daje się zauważyć masowy zjazd letników, którzy korzystają z wczasów, zorganizowanych przez Związki Zawodowe. (r. m.).

Powiat lubaczowski oczyszczony

z banderowców, czeka na polskiego chłopa

Są miejscowości w Polsce, gdzie rola jest licha, zaludnienie za bardzo gęste, wskutek tego więc ludność uboga. Dla ludzi tych obecnie jest wielka sposobność, by mieć dobrą i urodzajną rolę, i swój dom.

W powiecie lubaczowskim przesiedlono ludność ukraińską i mieszaną na zachód, tu więc czeka setki gospodarstw pustych, na nowe ręce do pracy. Czekają całe opustoszałe wsie, w których nie ma nikogo, a w innych wypadkach 3 lub 4 rodziny. Drzewa owocowe sadów, uginają się od owoców, zieleni się bujnie nieskoszona łąka, sterczą nieużywane żurawie studzien, zarosły ścieżki wiodące do wsi, bo nie ma ludzi.

Bliski las dostarcza drzewa pod dostatkiem, rzeka daje możliwości trzymania gęsi i kaczek, lecz wszędzie pustka. Trzeba więc, by ci ludzie, którym za ciasno, którzy mają ziemię marną, przenieśli się tu, (ale dużymi gromadami), objęli te opustoszałe wsie, wzięli się do uprawy ziemi. Nie należy się bać banderowców. Wojsko Polskie czuwa, rozgromiło bandy i tylko trochę rozbitków plącze się jeszcze.

Jedną z najbardziej zagrożonych wsi w powiecie, była wieś Lubliniec. Przyjechali jednak osadnicy, ludzie odważni i tam właśnie osiedlili się. Zatrzymały ich urodzajne pola, stawy, łąki i duży Las. Dano tam milicję i ORMO, i praca ludzi idzie normalnie. Ujęto tam nawet „własnoręcznie" kilku banderowców. Ludzie są zadowoleni. Poprawili domy, uzyskując dużą pomoc z „Biura Odbudowy", zebrali piękne zboża z pól i pracują już normalnie jakby tu byli od dawna.

Należy więc nie zwlekać, lecz ci, którym za ciasno, a chcieliby mieć dobre pole i warunki do dorobienia się czegoś, niech przyjadą do Lubaczowa i tu się osiedlą.

Pamiątki po bohaterach narodowych na Podhalu

W okopach wsi Izby walczył z wrogami Kazimierz Pułaski

Na Podhalu zachowało się wiele pamiątek po konfederatach barskich. Najwięcej jest ich w Izbach, wsi oddalonej zaledwie o 7 km od Krynicy. Wysoko nade wsią góruje okop konfederatów, skąd się bronili i ostrzeliwali wrogów. Wewnątrz okopu, ongiś murowanego, są ślady studni, gdzie obrońcy reduty czerpali wodę do picia. Na pochyłej jodle prastara pasyjka.

We wsi stoi rozwalająca się cerkiew. Nikt jej nie konserwuje. Ongiś była kościołem katolickim. Zachował się tylko piękny ołtarz.

Wedle zapisków Łepkowskiego z 1851 r. w kapliczce Matki Boskiej Izbiańskiej, znajdowało się malowidło, przedstawiające Kazimierza Pułaskiego, modlącego się do Matki Boskiej, na tle obozu konfederatów. W sąsiedniej wsi Wójtowej zachowała się tradycja o Błażeju Sitowskim, pasterzu, co przystał do konfederatów, gdy partyzanci czynili wypady z Izb. Naprawiał on szablę Kazimierzowi Pułaskiemu, za co dostał agat z rękojeści z monogramem pradziada wodza konfederacji, który walczył pod Chocimem. Pamiątkę tę ofiarowała później rodzina Sitowskich do muzeum ks. Czartoryskich.

Z innych pamiątek po konfederatach pozostał kamień z inskrypcją „NXXV" i datą 1787, ongiś podobno znajdujący się w okopie w Izbach, a pomiędzy Krynicą, Muszynką i Tyliczem nazwy gór: Obóz i Huzary. (r. m.).

Nowy typ szkoły powstaje w Wiśniczu

BOCHNIA Kor. wł.) Z inicjatywy starosty pow. bocheńskiego mgr. Wolffa oraz cenionego historyka sztuki prof. Fiszera z dniem 1 września br. uruchomione zostanie w Wiśniczu k. Bochni Liceum Technik Plastycznych z oddziałami: ceramicznym, koszykarskim, tkackim i stolarskim.

Szkoła znajdzie pomieszczenie w pięknym dwupiętrowym budynku dawnego sądu, który po remoncie i pewnych koniecznych przeróbkach zostanie oddany do użytku kształcącej się młodzieży.

Ponieważ prace nad uruchomieniem uczelni są w pełnym toku a brak dalszych funduszów spowodować może fiasko całego planu, przeto Komitet organizacyjny zwraca się z apelem do Ministerstwa Kultury i Sztuki, aby przyszły z pomocą finansową nowej placówce naukowej w jej pierwszym okresie organizowania się.

(zjaw)

1947
Sierpień
9
Sobota

Kto urodził się dnia 9 sierpnia...

jest zacięty, wytrwały, czasem również i mściwy. Bardzo nieustępliwy — prędzej zginie, aniżeli się podda. Mało sobie robi ze zdania innych — tak dalece jest zaufany w moc własnego intelektu.

Grożą mu niebezpieczeństwa natury fizycznej.

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

na dzień 9 sierpnia

Miejski im J. Słowackiego — godz. 20: „Balet Parnella".

Miejski Stary Teatr — godz. 19.30: „Szklana menażeria" — Tennessee Williams'a.

„Scala" TUR — godz. 19.30: „I co z takim robić?" — R. Niewiarowicza.

KINA

od piątku 8 sierpnia 1947

Świt: Wilki morskie (Flip i Flap)

Warszawa: Honolulu

Wanda: Miłość na lekarstwo

Apollo i Sztuka: Pięciu zuchów

Uciecha: My z Kronsztadtu

Gdańsk: Nasz okręt

Wolność: Francja wyzwolona

Początek seansów: Sztuka — 15.30, 17.30, 19.30; Świt i Uciecha — 15.30, 17.30 i 20-ta; pozostałe kina — 16-ta, 18-ta, 20-ta.

Kino Oświatowe Instytutu Filmowego, ul. Garncarska 1. U źródeł energii elektrycznej, Łąka w lecie, Sowy.

RADIO

na dzień 10 sierpnia 1947 r. (niedziela)

Godz. 8: Dziennik poranny. 8.28: Muzyka. 9: Nabożeństwo. Kazanie ks. prałata Zygmunta Kaczyńskiego z Warszawy. 10: Audycja regionalna. 11: Koncert życzeń. 12.05: Poranek symfoniczny. 13.40: „Igrce z gród walą". 15.40: Recital skrzypcowy. 16: „Z naszych pieśni" (płyty). 16.45: Z życia kulturalnego". 16.50: Audycja dydaktyczna 17: „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.15: Recenzja 19: „U naszych przyjaciół". 19.50: Koncert. 21: Dziennik wieczorny. 21.30: Audycja Chopinowska. 22.05: Wiadomości sportowe. 22.15: Muzyka taneczna 23. Ostatnie wiadomości. 23: Wiadomości sportowe. 23.30: „Przy dźwiękach jazzu".

KOMUNIKATY

50% ZNIŻKI NA BALET PARNELLA! Zrzeszenie Artystów Baletu Parnella chcąc udostępnić najszerszym warstwom społeczeństwa możliwość zobaczenia nowego programu udziela na swe ostatnie występy 50%-towych zniżek dla Organizacji, Związków, Zrzeszeń, Instytucji itd. Specjalne przedstawienia odbędą się w Teatrze im Słowackiego we wtorek 12 i środę 13 sierpnia o godz. 20-tej. Zgłoszenia z podaniem ilości i jakości miejsc przyjmuje kasa Teatru począwszy od dnia dzisiejszego od godz. 10—13 i od 16—17.

W NIEDZIELĘ dnia 10 bm. o godz. 14.40 —15.20 Rozgłośnia Krakowska nada w ramach „Teatru Wyobraźni" — fragmenty widowiska średniowiecznego „Igrce w gród walą", pióra Adama Polewki, w opracowaniu mikrofonowym dra Jerzego Ronarda Bujańskiego. Udział biorą artyści scen krakowskich: Janina Zarubin, Stanisława Zawiszanka, Piotr Kruszewski, Antoni Wichura, Jan Zieliński i Kazimierz Kasiewicz, oraz chór i orkiestra pod dyr. Anatola Zarubina.

DNIA 10 BM. W NIEDZIELĘ odbędzie się poświęcenie i otwarcie nowo wzniesionego gmachu Seminarium Duchownego Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Krakowie przy ul. Łagiewnickiej, róg Czarnej. Uroczystość poprzedzi specjalne nabożeństwo o godz. 10-tej rano w Kościele parafialnym.

KINO OBJAZDOWE Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Krakowie wyświetla począwszy od dnia 9 sierpnia (sobota) codziennie w ogrodzie (pod gołym niebem) przy ul. Batorego 14 film radziecki p. t. „Powrót" poprzedzony aktualną kroniką nr 31/47. Początek seansu godz. 20.30. Cena biletu wstępu 20 zł. dla członków i sympatyków.

LETNI TEATR KOLEJARZA Z.Z.K. — scena w ogrodzie ul. Warszawska 17, w niedzielę 10 sierpnia 1947 r. o godz. 19.30: „Ach to Zakopane". Krotochwila A. Walewskiego.

TEATR „SCALA" TUR godz. 20 od 11 bm. komedia muzyczna Jurandota pt.: „Plecy". „Plecy" to pełne dwie godziny śmiechu to zabawna satyra na aktualne tematy, ciesząca się dużym powodzeniem na wszystkich scenach polskich. — W rolach głównych: Danuta Słotwińska, Irena Jedyńska, Eug. Brandtówna, Jerzy Junosza, Wacław Zwoliński, Bolesław Bolkowski i Franciszek Rosiak. Przedsprzedaż biletów w kasie teatru „Scala". — Sobota, niedziela do środy włącznie 13 sierpnia 47 r.

„Czarna godzina" spekulantów

Oszukiwało się — trzeba za to odcierpieć!

Na ogół dosyć sceptycznie zwykło się odnosić do poczynań Społecznej Komisji Kontroli Cen — uważając, że w sprawach walki ze spekulacją mówi się zbyt dużo, równocześnie nie wykazując się konkretnymi wynikami prowadzonej akcji. Odbyte onegdaj w Miejskiej Radzie Narodowej posiedzenie Społecznej Komisji Kontroli Cen wykazało całkowitą bezpodstawność tych osądów; szereg protokołów karnych wytoczonych przeciwko nieuczciwym kupcom, świadczy o tym najdobitniej.

I tak, postawiono wnioski o ukaranie **grzywną 50 tys. zł** następujących właścicieli sklepów:

Wawrzyniec Jastrzębski (Dietla 27) — za nie oznaczanie cen.

Samuel Laub — (sklep bławatny),

Julia Jakowska (sklep spożywczy, ul. Kalwaryjska 8).

Grzywną 35 tys. zł:

Aniela Nowak (Kalwaryjska 24) za nadmierne pobieranie cen za bieliznę damską.

Grzywną 30 tys. zł:

Teodor Naumiak (stoisko na tandecie).

Grzywną 20 tys. zł:

Franciszek Adamczyk (piekarz).

Grzywną 25 tys. zł:

Karolina Nowak (Dietla 27); oraz właściciel apteki **„Pod złotym tygrysem"** — za nieumieszczenie cen na specyfikach.

Ponadto ukarano kilkunastu sprzedawców grzywnami do 20 tys. zł.

Jak wynika z powyższego zestawienia, akcja Komisji Kontroli Cen została uwieńczona doskonałymi rezultatami. Wydaje się więcej niż pewne, że po powyższym doświadczeniu niewielu kupców odważy się na przekraczanie wyznaczonych im norm sprzedaży. A szary człowiek — wreszcie odetchnie.

(j. l.)

Walka z podziemiem gospodarczym

Konkurenci Monopolu Tytoniowego pod kluczem

W dniu wczorajszym w godzinach rannych organa Milicji Obywatelskiej I Komisariatu w Krakowie przeprowadziły akcję, mającą na celu utrącenie na terenie swojego rejonu pokątnego handlu surowcem tytoniowym.

Zakwestionowano 300 kg surowca, pochodzącego z plantacji podkrakowskich. Skonfiskowany tytoń przekazano Państwowemu Monopolowi Tytoniowemu, zaś nielegalnych sprzedawców oddano w ręce Prokuratury.

Kronika krakowska

SPADŁA Z KŁADKI na rzecze Białusze doznając stłuczenia kręgosłupa w okolicy lędźwiowej 55-letnia Aniela Lenios, zam. przy ulicy Żuławskiej L. 45.

NAJECHAŁ NA DOROŻKĘ na rogu Al. Mickiewicza i ul. Piłsudskiego prowadzący motocykl 37-letni Zalęga Zygmunt, który doznał wstrząsu mózgu.

PRZY PODNOSZENIU WOZU tramwajowego uderzony został windą 25-letni strażak Eug. Kot, zam. przy ul. Bonerowskiej 4. Doznał on kontuzji ręki lewej i ran darłych czwartego palca.

Odpowiedzi Redakcji

CZYTELNIK Z CHEŁMKA: Wysłaliśmy list Pana do Samopomocy Doraźnej, po uzupełnieniu adresu.

T. R. KRAKÓW. Chętnie skorzystamy z Pańskiej współpracy — prosimy przyjść do redakcji celem porozumienia się w tej sprawie.

NAŁOGOWY PALACZ „BAŁTYKÓW" — H. R. List Pana skierowaliśmy do Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego.

PANI MARIA PARÓWNA — STUDENTKA WSNS. Zasadniczo cykl reprodukowanych przez nas zabytków Krakowa, zakończony — jednakże mamy w projekcie cykl następny.

Żale i skargi

Ubezpieczalnio! — Popraw się nareszcie!

Ubezpieczalnia to jedna z instytucji, na którą słyszy się najwięcej skarg za niedbałe leczenie i traktowanie „per nogam" interesantów. Spotkałem się ostatnio ze zdaniem, że owa „Kasa chorych" (ta nazwa dotąd pokutuje) powinna się raczej nazywać „chora kasa" ze względu na swoją ułomność społeczną.

Taki obrazek. Przed oddziałem chirurgicznym stoją dziesiątki ludzi. Czekają na spóźniającego się lekarza. Miał być o 10.30, a upływa już 11. Wreszcie przychodzi. Nota nr 1 i 2 itd. w odstępach minutowych. W przeciągu 30 minut załatwił ponad 20 pacjentów. Zbył ich najprymitywniejszymi środkami leczniczymi i zabiegami chirurgicznymi. I na to się każe czekać godzinami i przychodzić z najodleglejszych zakątków miasta? Przecież można było dać bandaże, zapisać mikstury i polecić leczyć się w domu.

Inny obrazek. Lekarz U. S. dr Jaskulski (ul. Dietla 52) wyjeżdża na rodzinną uroczystość. Na drzwiach jego mieszkania notatka, że zastępuje go lekarz przy ul. Starowiślnej 35. Pacjentka z nagłym wypadkiem śpieszy w sobotę 2/8, wijąc się w boleściach, do lekarza zastępcy. Tu przyjmuje ją jakaś postać obrośnięta kudłami jak niedźwiedź, obnażona do pasa i oświadcza, że dzisiaj nie przyjmie pacjentów U. S.

Więc dokąd iść? — pyta pacjentka.

Do prywatnego lekarza.

A bodaj was licho wzięło! — oświadcza pacjent lub pacjentka i wali drzwiami aż brzęczą szyby w całej kamienicy. Nic dziwnego, że nauka ob. Zechentera, głoszona z łam „Echa", mająca na celu oduczenie publiczności używania zbyt dosadnych wyrażeń, nie może znaleźć posłuchu w takich warunkach.

Uwaga — gaz!!! Nowe źródło energii

W dniu wczorajszym na jednym z dalszych szybów kopalni Dębowiec, dowiercono nowe złoża gazu ziemnego w głębokości 486 m.

Ciśnienie nowo dowierconego gazu wynosi ponad 30 atmosfer, a więc jest wyższe aniżeli w szybach dotychczas tam dowierconych.

Na tle zemsty osobistej zadali tępym narzędziem szereg ciężkich ran koledze

Kozioł Mieczysław, lat 17 i jego brat Leopold, lat 14, obaj z Sidziny, gmina Skawina-Wieś ciężko pobili na tle zemsty osobistej mieszkańca Sidziny Alfreda Nowaka, zadając mu tępymi narzędziami z żelaza szereg ciężkich ran.

W. G.

Wywiózł pijanego w pole... i obrabował

Smutnie skończyła się zabawa w jednej z łódzkich restauracji. Oto Edward P. wyszedł o trzeciej nad ranem w stanie wybitnie podgazowanym, po czym wsiadł do dorożki i kazał się wieźć do domu.

Mistrz bata, Stasiak, zamiast jechać pod wskazanym adresem — zawiózł Edwarda P. w inną stronę, proponując urządzenie dodatkowej zabawy przy ul. Brzeskiej. Jakoż bawiono się tam do rana. Wówczas Edward P. wyraził chęć powrotu do domu. Stasiak stosując się do życzenia swego gościa — siadł na koźle i ruszył w drogę... Kiedy dorożka przystanęła w polu Edward P. chciał uregulować należność i wyjął z portfelu 400 zł. W tej chwili został ogłuszony uderzeniem w głowę, przy czym Stasiak wyrwał mu portfel zawierający 8.400 zł.

Epilog rozegrał się przed sądem doraźnym. Stasiak został skazany na 9 lat więzienia. Sąd wziął pod uwagę szczególną premedytację Stasiaka, który ukartował z góry plan rabunku.

Wariatka wypchnęła z samochodu milicjantkę Wypadek w drodze do szpitala

W dniu wczorajszym na stację Pogotowia Ratunkowego przywieziona została dorożką przez milicjantkę umysłowo chora nieznanego nazwiska, licząca około 40 lat, u której stwierdzono ranę ciętą przedramienia prawego w okolicy przegubu łokciowego z uszkodzeniem naczyń krwionośnych.

Chorą przeniesiono do karetki, w celu odwiezienia do szpitala. Jeszcze przed stacją KOTR wypchnęła ona z samochodu 20-letnią milicjantkę Marię Łuczywo, zam. przy ul. Batorego 25, która doznała ogólnych potłuczeń i otarcia naskórka kolana lewego.

Czy znasz najlepsze kino Krakowa?

Przychodzą tu nawet 60-letni „młodzieńcy"

Kiedy przykrej pamięci gubernator Frank mieszkał podczas okupacji w Krakowie, miał do swej dyspozycji cztery aparaty kinematograficzne: dwa na Wawelu i dwa pod Baranami. O dwóch z nich wiemy, że teraz nareszcie służą celom godziwym: jeden został przydzielony do Łodzi, a Film Polski w Krakowie rozporządza drugim; jest to Zeiss Ikon VII B firmy Ernemann. Na terenie naszego miasta jest to obecnie najlepsza projekcja i najsłuszniejsze znalazła zastosowanie z chwilą uruchomienia Kina Oświatowego przez Film Polski przy ul. Garncarskiej 1. Aparat ten, co specjalnie cenić należy, nie wymaga speakera, gdyż objaśnienia ma na taśmie.

Jak nas informują na miejscu, program z czasem będzie miał także część rozrywkową, ale i teraz bez niej ani chwili nie nuży.

Czyste, bezbłędne zdjęcia budzą zaciekawienie, w jaki sposób operator filmowy mógł tak blisko i z taką dokładnością zaobserwować tryb życia ptaków i dzikich zwierząt przy niezwykłej ich czujności.

W programie wyświetlanym obecnie widz zapoznaje się z orłem „bielikiem" i obserwuje go w wielu ważniejszych momentach jego ptasiego życia: widzi go jak gromadzi materiał do budowy gniazda, a także w trudnych chwilach pierwszego lotu. Z tej kategorii obrazów nie mniej ciekawym będzie w nadchodzącym programie obraz z życia sów. Sowy na strychu, na wieżach, na polowaniu; widać np. jak mała sówka połyka ptaka w całości z pazurami.

Z działu botaniki pełen artystycznych zdjęć jest obraz poświęcony mchom. Publiczność, wcale niemłodociana, bo jak dotąd więcej tu przychodzi dorosłych, — dowiaduje się, że mech zasypia podczas upałów, a woda budzi go do nowego życia, nawet po 50 latach przerwy.

Z dziedziny przemysłu, dawane są filmy — Siła energii elektrycznej, Kopalnia w Wieliczce i wiele innych.

Wszystkie filmy popularno-naukowe w wersji polskiej, opracowane przez Film Polski, warte są widzenia.

Garncarska 1 — ten adres winni w Krakowie zapamiętać wszyscy zwolennicy dobrych, ciekawych filmów.

H. K.

„Wyciskanie cytryn"

Dni Krakowa jako-tako udały się, to mógł powiedzieć każdy bezstronny obserwator, który poza tym nie rościł pretensji do naszego Magistratu za to, że w okresie „dni" ośmielał się jednak padać deszcz, a czasem dokuczały upały. Upały były istotnie męczące, ale krakowianie pocili się nie tylko dlatego, że prażyło ich słońce, a piwa było za mało, lecz także i z tej przyczyny, że okres największych upałów zbiegł się z okresem

„SPOWIEDZI PODATKOWYCH".

Spowiedzi te odbywały się głośno, czasem nawet bardzo głośno, gdy penitent był bardziej krewki, toteż można je było słyszeć dokładnie na korytarzach wszystkich urzędów skarbowych. Urzędnicy byli kompletnie mokrzy, interesanci także, a spowiedzi podatkowe przypominały bardzo wyciskanie cytryny na szklanej wyciskaczce — Jest rzeczą powszechnie i nie tylko ekonomistom wiadomą, że im mniej dany osobnik zarabia, tym większą pozycję w jego budżecie stanowią wydatki na życie i mieszkanie, czyli tak zwane pierwsze potrzeby. Gdy forsy jest mało, te potrzeby łata się jak się da albo po prostu nie łata się wcale i żyje się, mimo to, dalej. — Ludzie zamożni — na życie i mieszkanie wydają stosunkowo mało, a to co „magazynują" w dolarach, brylantach czy złocie jest zazwyczaj mało „uchwytne" i dlatego też mogą oni ze swych codziennych wydatków wyliczyć się bardzo łatwo, bo choć operują dużymi kwotami, i tak jeszcze większe

POTRAFIĄ ZATAIĆ.

Gorzej jest z człowiekiem przyzwyczajonym do skromnego trybu życia, który i przed wojną i w czasie okupacji i obecnie nauczył się bez wielu rzeczy obywać, a urzędy skarbowe ani rusz nie chcą mu uwierzyć, że tak jest istotnie. — Przychodzi np. blada starowina, która ma jakiś kiosk z lemoniadą i kilkoma cukierkami. Zarabia mało, wydaje też mało, ale że nie prowadzi żadnych zapisków swego skromnego, domowego budżetu, więc w „krzyżowym ogniu" pytań urzędniczki „załamuje się" kompletnie. Co pani jeszcze kupuje? — Drzewo — stęka z trudem. Ile? Tyle, co na „rozpałkę". To znaczy ile? Kilogram dziennie. Nieprawda, kilogram pani nie wystarczy — mówi surowo urzędniczka i ociera pot z czoła. Jej „podatkowa penitentka" już nie ścieta w ogóle, bo pot leje się z niej ciurkiem. Nie wiem czy kwestia drzewa została ostatecznie uzgodniona, czy urzędniczka uwierzyła w ten kilogram, czy może staruszka zdecydowała się na dwa kilogramy, ale dla zaspokojenia własnego zainteresowania policzyłem, ile wiązek drzewa wchodzi na kilogram i stwierdziłem, że aż trzynaście, a kto umie sam palić w piecu, ten wie, że można rozpalić ogień nawet dwiema czy trzema wiązkami; stąd wniosek, że owej starowinie kilogram drzewa mógł wystarczyć nawet na dwa dni i jeżeli „poszła na ustępstwo" i przyznała się np. do dwóch kilogramów, to „zdradziła się", że... po prostu nie liczy wiązek, których do rozpalania używa. — Stąd płyną różne wnioski: pierwszy — to ten, że

NIE ZAWSZE NALEŻY LUDZIOM NIE WIERZYĆ,

bo nie wszyscy jeszcze na świecie kłamią. Drugi — że urzędnicy muszą dobrze znać się na wszystkim, żeby to i owo kwestionować, trzeci — że ludzie „ubodzy duchem" mogą „zeznawać" nawet na swoją niekorzyść, podczas gdy sprytny „cwaniak" potrafi nawet urząd skarbowy wyprowadzić w pole. — Dlatego też przyszło mi na myśl, że owo „wyciskanie cytryny" może wprawdzie wywoływać poty, ale wątpliwe jest, czy osiągnie ono zamierzony skutek. Musimy przecież mieć do siebie odrobinę zaufania i traktować się nazwajem jak przyjaciele, a nie jak wrogowie, wobec których stosuje się wszelakiego rodzaju zagłobowskie „fortele". I dlatego też — chcę powiedzieć kilka słów nie tylko o „stronach", ale także i o urzędnikach, których w tym samym czasie ich władze przełożone „badały" starannie, czy mają oni jakieś „uboczne zajęcie". To pytanie jest także sui generis „środkiem na poty", bo urzędnicy albo po wyjściu z biura nie mają już siły i czasu na inne zajęcia, albo jeśli coś dorywczo robią, to okradają samych siebie z należnego im snu i wypoczynku, a to już nie powinno podlegać niczyjej kontroli, o ile celem kwestionariusza nie jest przyjście im z pomocą. — Czy urzędnik, który np. hoduje króliki albo handluje od czasu do czasu, ma od tych „zajęć" płacić podatki, czyli z

DWUKROTNIE UTRZYMYWAĆ SAMEGO SIEBIE?

A z drugiej strony: dlaczego urzędnik, który żyje więcej niż skromnie i żałuje sam sobie szklanki lemoniady — nie chce wierzyć staruszce, która tęże lemoniadę sprzedaje, że istotnie jada ona jeszcze dzisiaj stare ziemniaki, bo młode są dla niej za drogie? Żyjemy wszyscy więcej niż skromnie, a tylko nielicznym spośród nas udaje się „przeszabrowywać" przez życie i tych właśnie powinniśmy wyłapywać i wyciskać jak cytrynę. A sobie nawzajem okażmy trochę zaufania i nie dopuszczajmy do tego, żeby po „rozmówce" strony z urzędnikiem musiały na oboje bić tak zwane „siódme poty".

Jaszczurka

DOKP (Kraków) — J. K. S. (Jarosław) 4:2 (2:0)

Reprezentacja kolejarzy krakowskich przed czekającymi ją spotkaniami w Ogólnopolskich Igrzyskach Sportowych w Poznaniu rozegrała ostatnio towarzyskie spotkanie w piłce nożnej z mistrzem Podokręgu przemyskiego JKS w Jarosławiu.

Po bardzo żywej i interesującej grze kolejarze odnieśli zasłużone zwycięstwo będąc przez cały przeciąg spotkania zespołem lepszym.

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Wodnicki 2, Tyszarski i Kosciułek po jednej. Dla JKS obie bramki uzyskał Streit w tym jedna z rzutu karnego.

Na specjalne wyróżnienie w zespole kolejowym zasłużył bramkarz Rychlicki, który był najlepszym zawodnikiem na boisku.

Z drużyny JKS-u wyróżnili się Streit i Mielnarowicz. Sędzia ob. Gałusza.

Woźniakiewicz zdyskwalifikowany we wszystkich działach sportu

Dożywotnia dyskwalifikacja Woźniakiewicza — jak się dowiadujemy — została decyzją Zarządu Związku Polskich Związków Sportowych, rozciągnięta na wszystkie działy sportu.

Jak wiadomo, kara ta spotkała Woźniakiewicza za czynne znieważenie sędziego ringowego Derdy podczas meczu bokserskiego na Wybrzeżu.

Komunikat

Studium Wychowania Fizycznego jest wyższą szkołą, kształcącą nauczycieli wychowania fizycznego i instruktorów sportowych.

Studia trwają trzy lata, a absolwenci po napisaniu pracy dyplomowej i zdaniu egzaminu, otrzymują stopień magistra W. F.

Warunkiem przyjęcia, obok zwykłych, przewidzianych dla wyższych studiów, jest: 1) nieprzekroczony wiek 30-tu lat; 2) wykazanie się odpowiednią sprawnością fizyczną, której próba odbędzie się w drugiej połowie września br.

Wszelkich informacji udziela Sekretariat, ul. Grzegórzecka 24a.

Kto, komu i ile?...

Nadchodząca niedziela przyniesie normalną porcję spotkań eliminacyjnych o wejście do Ligi. Nie będą to wprawdzie spotkania decydujące, rozgrywane pomiędzy kandydatami na mistrza grupy, tak jak np. AKS — Cracovia, czy Warta — Garbarnia, ale kilka meczów zasługuje na szersze omówienie.

W GRUPIE PIERWSZEJ

zanosi się na trzy wysokocyfrowe wyniki. Wisła gra u siebie ze Skrą, którą pokonała w pierwszej rundzie 5:0. W niedzielę powinni czerwoni wygrać w wyższym stosunku. Polonia warszawska ma dobrą okazję do poprawienia sobie bilansu punktowego i bramkowego. Przeciwnikiem mistrza Polski będzie słaby zespół Ogniska, z którym Polonia wygrała już raz 7:1. W Warszawie może się ten wynik powtórzyć.

KKS wracający do swej normalnej formy jedzie do Białegostoku na mecz z Motorem. Znów kilka bramek strzeli Białas i Anioła. Przydadzą się, bo KKS ma jeszcze szanse na wejście do Ligi.

Największy ciężar gatunkowy w grupie pierwszej będzie miał mecz Polonia Bytom — Szombierki. Drużyna górnicza w razie porażki pozbawi się szans na zawsze. Wygrywając, przysłuży się najwięcej.. KKS-owi.

NA DWÓCH BOISKACH ŚLĄSKICH

rozegrane zostaną w najbliższą niedziele dwa ciekawe mecze. **AKS gra z Radomiakiem, a Rymer z Pomorzaninem.** Radomiak podciągnął się ostatnio znacznie. Dotyczy to w pierwszym rzędzie linii ataku, która Grochowowi strzeliła jedenaście, a Pomorzaninowi pięć bramek. Czy potrafią napastnicy drużyny radomskiej strzelić kilka bramek Chorzowianom, zobaczymy... AKS nie lekceważy sobie przeciwnika, gdyż wie, że utrata każdego punktu czy bramki kosztować może wiele.

Wie o tym i Rymer, mający największe szanse na zajęcie trzeciego miejsca w grupie drugiej, mimo wysokiej porażki z AKS-em. Przeciwnik drużyny rybnickiej — Pomorzanin, przechodzi ostatnio spadek formy. Na swym boisku zremisował ze słabym Orłem, a z Radomiakiem przegrał wysoko. W Rybniku drużyna toruńska nie ma prawie żadnych szans.

R. K. U. podobnie jak Pomorzanin obniżył swe loty — jeśli chce wejść do ekstraklasy musi wygrać wszystkie pozostałe spotkania. W niedzielę gra z ZZK w Sosnowcu i ma doskonałą okazję do rehabilitacji. Nie powinien jej zmarnować.

Gedania powinna bez trudu rozprawić się na swym boisku z Grochowem, a Cracovia z Orłem. Białoczerwoni chcąc utrzymać pierwszą lokatę w tabeli, **muszą strzelić drużynie gorlickiej pokaźną porcję bramek.**

W GRUPIE TRZECIEJ

Warta powinna wzmocnić swą czołową pozycję. Zielonі grają z Tęczą i będą się starali wyrównać porachunki z pierwszej rundy.

Jak wiadomo, jedyną porażkę poniosła Warta w pierwszej rundzie z Tęczą. **Nadchodzi dzień rewanżu, na który ostrzą się Poznaniacy.**

ŁKS wykorzystując świetną okazję, jaką jest pauza Garbarni chce raz jeszcze spróbować, jak się siedzi na drugim miejscu. Warunkiem na ten „stołek" jest zwycięstwo, które drużyna łódzka musi uzyskać z Czuwajem.

Z przemyskimi harcerzami nie trudno jest wygrać dobrej drużynie, toteż ŁKS nie pokpi sprawy.

WMKS jedzie do Szczecina po dwa punkty. Dostarczy mu ich PKS — drużyna, która swą tegoroczną karierę zakończy z wymownym saldem punktowym: zero...

KKS zremisował w pierwszej rundzie z Lublinianką. W niedzielę remis w spotkaniu tych dwóch drużyn nie zdziwił by nikogo.

PO NIEDZIELNYCH ZAWODACH

Zostanie jeszcze tylko 53 spotkania do końca eliminacyj. Nie powinny one wpłynąć na większe przegrupowania tabel grupowych, a ligowe drużyny są już nam znane od dawna.

Jeszcze tylko trzecie miejsce w pierwszej i w drugiej grupie jest do obsadzenia.

Grupa trzecia wyłoniła już „ligowców": **poznańską Wartę, krakowską Garbarnię i Łódzki Klub Sportowy.**

D.

Kolarze krakowscy zwyciężają

Gabrych, Dąbrowiecki i Kupczak w formie

KTK wraz z Legią zorganizowały w dniu wczorajszym na torze Cracovii interesujące wyścigi kolarskie. W zawodach wzięło udział ok. 30 zawodników, wśród nich szereg znanych kolarzy polskich z **Kupczakiem, Janickim i Napierałą,** na czele. Z poszczególnych konkurencji największe zainteresowanie wzbudził bieg lotności. Silna konkurencja oraz przeciwny wiatr na finiszu sprawiły, że uzyskane czasy są przeciętne — niemniej jednak walka o pierwsze miejsce była tu bardzo zacięta. Niespodziankę w tym biegu stanowiło odpadnięcie wicemistrza Polski Janickiego już w ćwierćfinałach.

Do półfinałów zakwalifikowali się Janik (Wrocław), Musiał (Kr.), Kupczak (Kr.), Kudest (W-wa), Dąbrowiecki (Kr.), Wygląda (Śl.), Słonina (Kr.) i Jelito (Śl.). Półfinały przyniosły zwycięstwa Janikowi i Kupczakowi — drugie miejsca zajęli Wygląda i Słonina. Zawodnicy ci stoczyli ostateczną walkę w finale. **Bieg wygrał pewnie Kupczak — 13.4 sek. przed Słoniną, Wyglądą i Janikiem.**

W biegach średnio- i długodystansowych pierwsze miejsca przypadły również zawodnikom krakowskim. Jest to duży sukces, gdyż w tych konkurencjach kolarze warszawscy byli dotychczas specami.

I tak w biegu australijskim na 10 okrążeń toru **zwycięstwo odniósł Gabrych (Kr.) — 6.15 min, 2) Motyka (Kr.), 3) Giza (L).**

Bardzo emocjonująco przedstawiał się bieg amerykański parami na 50 okrążeń toru. Początkowo prowadziła para Kupczak — Musiał — na 23 okrążeniu Gabrych inicjuje jednak ucieczkę, która się udaje i odtąd para Gabrych — Dąbrowiecki obejmuje prowadzenie, zwiększając stale odległość, tak że na mecie zwycięża o rundę.

W przedostatnim okrążeniu Musiał doznaje kontuzji i Kupczak kończy bieg sam.

Wyniki: 1) **Dąbrowiecki — Gabrych (Kr.) — 33.10.6 min.,** 2) Kupczak — Musiał (Kr.), 3) Kudest — Napierała (W-wa), 4) Słonina — Motyka (Kr.).

Startowało 10 par.

W biegu na 15 okrążeń toru z trzema finiszami **pierwszym był Napierała (W-wa) — 14 p. 11.00.5 min,** 2) Bański (W-wa) — 12 p, 3) Janicki (Wrocław) — 10 p, 4) i 5) Motyl i Wrążewicz — 2 p.

W całości impreza, organizacja której była bardzo dobra, wypadła udatnie. Mimo niepewnej pogody zawody oglądało ok. 4.000 widzów.

T. T.

Szwecja osiąga rekord światowy w strzelaniu

W rozgrywających się w Sztokholmie mistrzostwach świata w strzelaniu, w konkurencji zespołowej Szwecja zajęła pierwsze miejsce w strzelaniu z broni małokalibrowej, osiągając w sumie 1.981 punktów, co stanowi rekord światowy.

Na dalszych miejscach uplasowały się: 2) Finlandia — 1974 pkt.; 3) Norwegia — 1967 pkt.: 4) Anglia — 1.960 pkt.; 5) Szwajcaria — 1.950 pkt.

Również w strzelaniu do rzutków zdobyła Szwecja mistrzostwo świata 747 punktami, przed Norwegią (736 pkt.) i Finlandią (700 pkt.).

W strzelaniu z pistoletów mistrzem została Argentyna uzyskując 2.666 punktów, przed Szwecją (2.653 pkt.) i Szwajcarią (2.631 pkt.).

Trzecie mistrzostwo zdobyła Szwecja w strzelaniu do gołębi 737-ma punktami przed Egiptem (713 pkt.) i Finlandią (681 pkt.).

Zaskoczyło ich to jakby im zapowiedziano koniec świata; i nikt z nich nie mówił w czasie posiłku, tak bardzo zdumieni byli na myśl o tym, co się stać musi. A więc byliby rozdzieleni za kilka dni i nie mogliby się już swobodnie widzieć. Wydało im się to tak niemożliwe i tak śmieszne, że nie byli w stanie zrozumieć.

Andermatt wrócił ostatecznie pod koniec tygodnia. Telegrafował żeby mu przysłano dwa powozy do pierwszego pociągu. Krystyna, która nie mogła zasnąć, szarpana dziwnym, nowym uczuciem, rodzajem strachu przed mężem, strachu zmieszanym ze złością z niewyjaśnioną pogardą i z chęcią stawienia mu oporu wstała rano i oczekiwała go. Ukazał się w pierwszym powozie w towarzystwie trzech panów, dobrze ubranych, ale wyglądających skromnie. W drugim powozie siedziało czterech innych, których pozycja była nieco słabsza widocznie niż tych pierwszych. Markiz i Gontran byli zdumieni.

— Cóż to za panowie? — zapytał Gontran.

— To moi akcjonariusze. Utworzymy dzisiaj Towarzystwo i zamianujemy niezwłocznie radę administracyjną.

Uścisnął żonę bez słowa nie spojrzawszy na nią, prawie tak był zajęty i zwracając się do siedmiu panów stojących w milczeniu z szacunkiem za nim powiedział:

— Proszę sobie zamówić śniadanie, przejść się, a w południe, znów się tu spotkamy.

Odeszli w milczeniu, jak żołnierze na rozkaz i wchodząc spiesznie na górę, zniknęli wkrótce w hotelu.

Gontran, patrząc za odchodzącymi, zapytał z powagą:

Gdzie pan wydobył tych statystów?

Bankier uśmiechnął się:

— To są bardzo porządni ludzie, giełdziarze, kapitaliści.

A po chwili milczenia, dodał z bardziej znaczącym uśmiechem:

— Zajmują się moimi interesami.

Wkrótce potem udał się do notariusza, ażeby odczytać raz jeszcze, przysłane mu kilka dni temu dokumenty. Spotkał się tam z doktorem Latonne, z którym korespondował ostatnio i rozmawiali tam długo przyciszonym głosem, w rogu sali, gdzie słychać było tylko odgłos piór, skrzypiących po papierze. Umówili się na drugą, aby załatwić sprawę utworzenia Towarzystwa.

GUY DE MAUPASSANT: **MONT — ORIOL**

VIII

Nieobecność Andermatta przedłużała się. Pan Aubry-Pasteur kopał dalej. Znalazł cztery nowe źródła, które dostarczały nowemu Towarzystwu dwa razy więcej wody niż trzeba było. Cała okolica oszalała pod wpływem tych poszukiwań i odkryć pod wpływem obiegających nowin pod wrażeniem perspektyw wspaniałej przyszłości, wrzała, zachwycała się, nie mówiła o niczym innym ani o niczym innym nie myślała. Markiz i Gontran spędzali sami dnie całe obok robotników, którzy zapuszczali sądy do żył granitowych i słuchali z rosnącym zainteresowaniem wyjaśnień i pouczeń inżyniera, o charakterze geologicznym Owernii. A Paweł i Krystyna kochali się swobodnie, spokojnie, bezpiecznie, nikt się nimi nie zajmował, nikt nie domyślał się niczego, nikomu nie wpadło na myśl szpiegować ich, bo cała uwaga, cała ciekawość, namiętności wszystkich skupiły się wokół przyszłego uzdrowiska.

Krystyna zachowywała się jak młody chłopiec, który upija się po raz pierwszy. Pierwszy kieliszek, pierwszy pocałunek upoił ją i ogłuszył. Wypiła co prędzej drugi i wydał jej się lepszym, a teraz upijała się na całego.

Od chwili, gdy Paweł wszedł do jej pokoju nie wiedziała o niczym co się wokół niej działo, czas, przedmioty, ludzie nie istnieli dla niej więcej; istniał tylko jeden mężczyzna. Na ziemi i w niebie istniał tylko ten jeden jedyny, którego kochała. Jej oczy widziały tylko jego, myśli jej krążyły tylko wokół niego, cała jej nadzieja była tylko w nim. Żyła, poruszała się, jadła, ubierała się, słuchała pozornie i odpowiadała, nie rozumiejąc i nie wiedząc co czyni. Nie odczuwała żadnego niepokoju, nie dotknęłoby jej żadne nieszczęście! Stała się nieczuła na wszystko. Żaden ból fizyczny nie wprawiłby jej ciała w taki stan, jak tylko miłość potrafiła przyprawić ją o drżenie. Żadne cierpienie moralne nie oddziałałoby na jej duszę obezwładnioną przez szczęście.

On zaś kochał ją z uniesieniem, które wnosił do każdego uczucia, a mi-

Na pomoc, sierżancie!

Powieść z Dzikiego Zachodu (III)

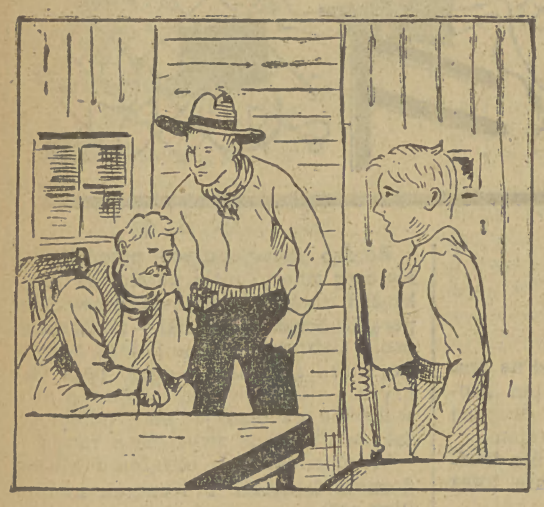

— Do krocset diabłów! — zaklął Smith — sytuacja jest paskudnie głupia! Jedynym ratunkiem było by skomunikowane się z sierżantem Kingem i ściągnięcie go na pomoc. Ale kto się na to odważy?...

Tom obliczał możliwości. Do Fortu św. Wawrzyńca, gdzie stacjonował King wraz z swymi ludźmi, było przeszło 80 mil drogi. Łódką, płynąc rzeką w dół, dało by się tę odległość przebyć w ciągu niecałej doby. Powrót konno — zajmie też mniej więcej tyle. Można by zdążyć jeszcze na czas.

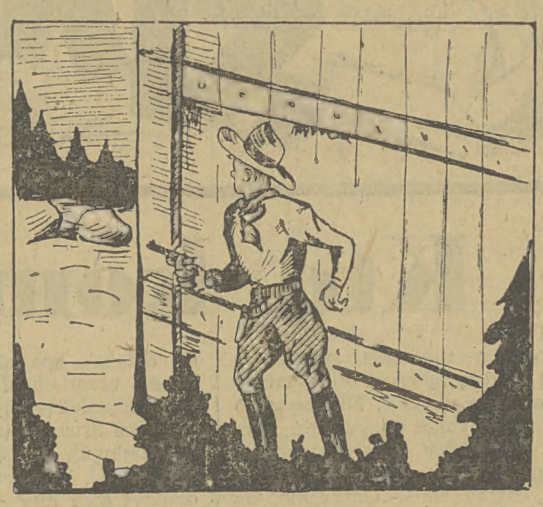

Nie mówiąc nic nikomu, Tom wydostał się z ranczy. Noc na nieszczęście była zupełnie jasna. Lada chwila mógł paść strzał od strony czuwających bandytów. Było strasznie.

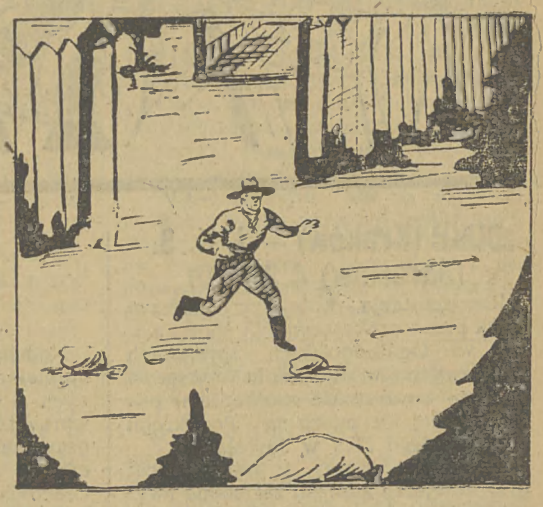

Niech się dzieje co chce! — pomyślał Tom z rezygnacją i chyłkiem zaczął biec w stronę rzeki. Z każdym krokiem coraz wyraźniej dawał się słyszeć jej szum.

(C. d. n.)

Dowcipy z Holywood

W wytwórni Warner Brothers wywieszono w kantynie (oczywiście statystów, nie gwiazd) ogłoszenie tej treści:

Uprasza się nie uważać łyżek i widelców za lekarstwa, które „bierze się po jedzeniu".

Między aktorami: „Wiesz, nasz reżyser podejrzewa że żona go zdradza — chodzi bez głowy..."

„Nonsens — sam widziałem na niej rogi..."

*

Pewna „gwiazda" doprowadza do szału cały zespół swoją niepunktualnością. W końcu zdenerwowany reżyser wali pięściami w drzwi garderoby:

„Najdalej za 10 minut proszę wyjść do zdjęć!"

„Ależ panie" — odpowiada zgwiazda — „już od godziny mówię panu, że wyjdę za 5 minut!"

HUMOR

Matka do człowieka, który uratował z rzeki jej synka:

— To pan uratował życie mojego małego?

— Tak jest...

— No tak, a gdzie się podział jego beret?!

*

— Dziadziu, czy dziadzio był kiedy taki mały, jak ja?

— Naturalnie, moje dziecko.

— Ach, to dziadzio musiał strasznie śmiesznie wyglądać z taką długą brodą i w okularach.

*

— Czy to miejsce jest rzeczywiście bliskie, bo jestem bardzo krótkowzroczny?

— Ależ szanowny panie, gdyby pan siedział jeszcze bliżej, siedziałby pan już na ekranie!

Pijcie niezrównanej jakości **„OSTROMECKO" WODY MINERALNE** TELEFON 547-07

Posad poszukują

DOBRA krawcowa poszukuje pracy po domach. Zgłoszenia: Estery 5/7. 2838-k

Kupno

JAGODY I OWOCE w większych ilościach stale kupujemy Firma Lassek i Syn. Kraków Krakowska 29 Telefon 556-98. 2643-3

Nauka i wychowanie

WPISY do Gimnazjum Handlowego i na kursy roczne półroczne — przyjmuje Sekretariat Gimnazjum im. Staszica w Krakowie, ulica Podwale 7, w godzinach 10 do 13. 2826-Por.

Zguby – kradzieże

ZGUBIONO legitymację milicyjną, wydaną w roku 1946 kartę na broń Nr. 3314 oraz legitymację odznaki Grunwaldzkiej Wypych Krystyna. 2937-k

UNIEWAŻNIAM zagubione zaświadczenie wojskowe RKU Kraków-Miasto, 1945. Jerzy Brunicki. 2836-k

Restauracja „ZŁOTA JUTRZENKA" Kraków ul. SIENNA L. 4

REKLAMA DŹWIGNIĄ HANDLU!

W roku akademickim 1947/48

Polski Narodowy Kościół Katolicki

przyjmie

kandydatów do stanu duchownego

Studia na poziomie uniwersyteckim odbywać się będą pod kierunkiem wykwalifikowanych sił profesorskich we własnej nowej uczelni w Krakowie, wyposażonej w najbardziej nowoczesne urządzenia i pomoce naukowe. — Zgłoszenia wraz z życiorysem i świadectwami ukończonych studiów średnich kierować należy do Rektoratu Seminarium Duchownego P. N. K. K. w Krakowie przy ul. Czarnej 2, gdzie udzielać się będzie szczegółowych informacji. Młodzieńcy z nieukończoną szkołą średnią przyjęci zostaną do Gimnazjum i Liceum P. N. K. K. w celu dopełnienia studiów.

REKTORAT SEMINARIUM P. N. K. K. Kraków-Podgórze, ul. Czarna 2 2834-5

„LES PLUMES DE POLOGNE"
Kraków, ul. Dietla 44, I p., tel. 564-75
kupuje pierze i puch
ilości nieograniczone
2833-5 ceny przystępne

Spółdzielnia Szewsko-Cholewkarska
Zarząd: KALWARIA ZEBRZYDOWSKA, ul. JAGIELLOŃSKA 14. Tel. 7
Własne sklepy:
Kalwaria — ul. 3 Maja L. 3.
Biała Krakowska — ul. Głęboka 2.
poleca po cenach komercyjnych:
obuwie wszelkiego rodzaju oraz przeprowadza reperacje na talony Zw. Zawod.
Spółdzielnia bierze udział w Targach Kalwaryjskich. 2820-5

SPÓŁDZIELNIA **„Sport"**
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY Nr. 6.
poleca po najniższych cenach wszelki sprzęt i ubiory sportowe.
1791-6

MAŁOPOLSKA SPÓŁKA HANDLOWA
KRAKÓW, ul. św. TOMASZA 18
Tel. 581-50 i 581-51 Telegr. Emesha Kraków
dostarcza wagonowo oraz ze składów w Krakowie
SIANO i ZIEMNIAKI
zakupuje dla Funduszu Aprowizacyjnego od rolników
ZBOŻA KŁOSOWE
dostarczając rolnikom jako premie cement i węgiel.
2802-3

Ogłaszajcie się w „Echu"

REDAKTOR NACZELNY: WŁADYSŁAW MACHEJEK M—20984 DRUKARNIA PAŃSTWOWA Nr 1. KRAKÓW. WIELOPOLE 1.

łość młodej kobiety doprowadzała go do szaleństwa. Często pod koniec dnia, gdy wiedział, że Markiz i Gontran poszli do źródła mówił jej:

— Chodźmy zobaczyć nasze niebo.

Nazywał ich niebem grupę świerków rosnącą na zboczu ponad wąwozem. Wchodzili tu przez mały lasek serpentyną stromą, która męczyła Krystynę. Ponieważ mieli mało czasu szli prędko; i ażeby się mniej męczyła, obejmował ją wpół i podnosił, położywszy jedną rękę na jego ramieniu, pozwalała się unosić, a czasami rzucała mu się na szyję i składała usta na jego ustach. W miarę jak wchodzili powietrze stawało się bardziej świeże, a kiedy dochodzili do kępy świerków, zapach żywicy odświeżał jak wiatr od morza.

Siadali pod drzewami, ona na kępce trawy, on nieco niżej u jej stóp. Wiatr w wierzchołkach drzew śpiewał łagodną pieśń sosen podobną nieco do skargi; a wielka Limagne niewidoczna w oddali, skąpana we mgle, robiła na nich wrażenie oceanu. Tak to było morze, tam przed nimi w dole! Nie mogli wątpić w to, bo odczuwali jego oddech na własnych twarzach!

Obsypywał ją dziecinnymi pieszczotami:

— Daj mi twoje paluszki, zjem je, to moje cukierki.

Ujmował je jeden po drugim, brał do ust i udawał, że próbuje i smakuje jak łakomczuch.

— O jakie smaczne! Mały najlepszy. Nigdy nie jadłem nic lepszego, niż twój mały paluszek.

Później padał na kolana opierał swoje łokcie o kolana Krystyny i szeptał:

— Liano, spójrz na mnie.

Nazywał ją Lianą, bo owijała się wokół niego w czasie pocałunku jak pnąca roślina wokół drzewa.

— Spójrz na mnie. Chcę wejść w twoją duszę.

Patrzyli na siebie spojrzeniem nieruchomym, upartym, który zdaje się stapiać dwoje ludzi ze sobą.

— Tylko tam jest miłość — mówił — gdzie jest wzajemne posiadanie, wszystko inne w miłości jest tylko igraszką.

I siedząc twarzą w twarz, tak że ich oddechy mieszały się ze sobą, szukali się w odbiciu swych oczu.

Szeptał:

GUY DE MAUPASSANT: **MONT — ORIOL**

— Widzę cię Liano, widzę twoje ubóstwiane serce.

A ona odpowiadała:

— I ja także Pawle, widzę twoje serce.

I widzieli się wzajem aż do głębi duszy i serca, bo nie mieli w duszy, ani w sercu nic poza uniesieniem miłosnym.

Mówił jej:

— Liano, oczy twoje są jak niebo, błękitne, a tyle w nich blasku, tyle światła! Zdaje mi się, że widzę w nich przelatujące jaskółki! To są twoje myśli nieprawdaż?

A gdy tak długo wpatrywali się w siebie, zbliżali się ku sobie i obejmowali i ściskali krótko, spoglądając raz po raz na siebie, między pocałunkami.

Czasami brał ją w ramiona i unosił, biegnąc wzdłuż strumienia spływającego w kierunku wąwozu Enval. Była tu wąska dolina, na której widniały na przemian łąki i laski. Paweł biegał po trawie i chwilami unosząc młodą kobietę w swoich mocnych ramionach wykrzykiwał:

— Liano uleć mi stąd.

Ta chęć odlotu, miłość, miłość namiętna trwała w nich bez przerwy i zadawała ból. I wszystko wokół nich zaostrzało pragnienie ich duszy i lekkie powietrze i śpiew ptaszka i rozległy, błękitny widnokrąg nęcił ich oboje i chcieliby wznieść się tam, trzymając się za ręce i zniknąć ponad niekończącą się równiną, gdy tylko noc zapadła nad nią. Polecieliby tak przez zachmurzone wieczorne niebo i nie wrócili by nigdy. Gdzieżby się udali? Nie wiedzieli, ale jakież to piękne marzenie!

Gdy się zmęczył biegnąc z Krystyną w ramionach, składał ją na skale i klękał przed nią i całując jej stopy szeptał słowa pieszczoty.

Gdyby się kochali w mieście, namiętność ich byłaby bezwątpienia inna, rozsądniejsza, bardziej zmysłowa i mniej romantyczna. Ale tu w tym zielonym kraju, w którym widnokrąg potęgował uniesienia duszy, sami bez żadnych rozrywek, które mogłyby przytłumić rozbudzoną miłość, pogrążali się często w poetycznym uczuciu pełnym ekstazy i szaleństwa. Krajobraz wokół nich, ciepły wiatr, lasy, aromatyczność tej wsi, grały im przez cały dzień i noc muzyką ich miłości; i muzyka ta pobudzała ich aż do szału, jak dźwięk bębna i fletu podniecają do szaleństwa derwisza.

Pewnego wieczoru, gdy zeszli na obiad Markiz powiedział nagle:

— Andermatt wraca za cztery dni wszystko jest już załatwione. My wszyscy wyjedziemy nazajutrz po jego powrocie. Jesteśmy tu już dość długo; nie należy zbytnio przedłużać kuracji wodą mineralną.